Nr 172. Kraków, Środa 1 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 31 lipca.

Mianowanie p. Zaleskiego, znanego zaszczytnie inżyniera, który swą pracą i wiedzą umiał zdobyć sobie po za granicami kraju cenione imię i poważne stanowisko, naczelnikiem spraw kolejowych w Wydziale krajowym, posuwa o znaczny krok naprzód tak doniosłą dla kraju naszego sprawę kolei lokalnych.

Żądanie uzupełnienia sieci naszych środków komunikacyjnych szeregiem lokalnych linii kolejowych, jest wielce uzasadnionem i jako takie stało się też odrazu programowym, niespornym punktem polityki krajowej. Ale w dziedzinie społecznego życia zawsze łatwiej o postawienie programu w wielkim zarysie, niż o tegoż szczegółowe przeprowadzenie; to dopiero jest istotnym problemem. Tak i przy kolejach lokalnych; konieczność ich uznają wszyscy, ale trudność zaczyna się z chwilą, gdy przyjdzie oznaczyć, które linie i w jaki sposób (to jest jako normalno-torowe, czy jako wąsko-torowe, na własnym torze, czy na gościńcu, jako tak zwane parowe tramwaje) mają być budowane. Lokalne interesa gotowe wszędzie domagać się kolei i wszędzie najlepiej zbudowanej, a ztąd najdroższej. Kraj wszystkim tym lokalnym zachciankom nie zdoła i nie powinien zadość uczynić. Akcya Sejmu w ciągu ostatnich lat doprowadziła finanse krajowe do normalnego stanu, ale tem troskliwiej trzeba baczyć, aby niewczesną hojnością w wydatkach, nie zatracić tego stanu na przyszłość. A niewczesnym wydatkiem byłoby budowanie linii tam, gdzie niema żadnych widoków rentowności, byłoby budowanie linii normalno-torowej tam, gdzie faktyczny stan produkcyi zaledwie dla parowego tramwaju dawałby dostateczne zatrudnienie, zaledwo tegoż koszta opłacił.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami rozwoju kolei lokalnych i dlatego właśnie zwracamy z góry uwagę na ryzyko, aby przez to uchronić skarb krajowy od strat, zdolnych na przyszłość od uzupełnienia sieci odstraszyć, zniechęcić w ogóle do polityki inwestycyjnej.

Najważniejszym przeto i najbliższym krokiem w tej sprawie być obecnie powinno zbadanie faktycznych stosunków poszczególnych okolic pod względem obecnej produkcyi i widoków rentowności dla proponowanej linii kolejowej. A w tym kierunku niewątpliwie najbardziej byłoby pożądanem stworzenie takiej organizacyi w Wydziale krajowym, w którejby powyższe, a tak ważne studya podjęte były w porozumieniu z jeneralną Dyrekcyą kolei państwowych. — Znaną jest powszechnie gorliwa troska o interesa naszego kraju szeregu osób, zajmujących w kolejach państwowych wysokie stanowiska, to też liczyć możemy i liczymy na życzliwe poparcie z tej strony; koleje państwowe mają dalej już wprawione do pracy w tym kierunku organa urzędnicze, które zdolne będą studyami swemi co do rentowności poszczególnych linij cennych dostarczyć wskazówek, gdzie budować i jak budować należy, aby spełnić, co można, a skarbu krajowego na zawód i straty nie narażać. Tylko na podstawie takich studyów, dobrze przeprowadzonych, będzie można przystąpić do ułożenia racyonalnego planu sieci kolejowej, wreszcie do szczegółowych (technicznych) projektów budowy. Ekonomiczne i finansowe względy zasługują na pierwszą uwagę.

Z jedną trudnością jednak może się spotkać uzyskany w ten sposób plan akcyi kolejowej. Zdarzyć się mianowicie może, że względy tak zwane ogólno-państwowe domagać się będą kolei normalno-torowej tam, gdzie tylko wąsko-torowa ma dostateczne widoki rentowności. Kolizya interesów skarbu krajowego i interesów ogólno-państwowych mogłaby do niepożądanego opóźnienia prowadzić. Chcąc tego uniknąć, winien kraj oświadczyć gotowość łożenia tyle kosztów, ileby wyniosła budowa podług planów krajowych, a całą zwyżkę kosztów budowy, spowodowaną postulatami innych czynników, winien ponosić rząd. Kraj nie może drożej budować na swój koszt, niż to jest interesami kraju wskazane; czynniki, żądające dla swych interesów podrożenia budowy, winny same tę — nierentującą się — zwyżkę kosztów ponosić.

Po zjazdach lwowskich.

II.

Dotknęliśmy przy końcu I-go artykułu w sprawie kongresów lwowskich słabej strony wszelkich zjazdów tego rodzaju: przypadkowości ich uchwał, wytwarzania się pewnych prądów, często zupełnie nieobliczalnych, zwłaszcza jeżeli niema silnej i przewidującej organizacyi. Taki prąd wytworzył się, albo raczej nieopatrznie dozwolono go wytworzyć sztucznie, szczególnie na zjeździe literackim przez urządzenie przy wstępie rodzaju cichej, ale wymownej pośmiertnej propagandy dla dzieł i pamięci zmarłego niedawno literata, który niewątpliwie był wiernym synem ojczyzny, ale w którego patryotyzmie był wielki brak równowagi. Wszak on to napisał w książce, wysoko wynoszonej przez naszych tromtadratów, ów sławny frazes że: „Neron, Danton i Robespierre niczem w porównaniu do Pawła Popiela.“ Do wytworzenia tego prądu przyczyniło się dalej owacyjne przyjęcie i nawet zamianowanie przewodniczącym jednego z głównych dziś przedstawicieli kierunku politycznego, który dzisiaj i przedewszystkiem u nas w Galicyi z pewnością większość ogromna uważa za szkodliwy anachronizm. Czy to było potrzebnem i czy było roztropnem? Nie potrzebujemy nawet odpowiadać.

Wogóle najwięcej materyału do uwag i krytyki mógł dostarczyć zjazd literatów i dziennikarzy. Jeżeli najpożyteczniejszymi nazwaliśmy wyżej kongresy naukowe, to dlatego, że mają one zwykle ściśle wytknięty cel i program, a głos w nich zabierają tylko zawodowcy. Nie przyjdzie na myśl laikowi iść na kongres medyków i przyrodników, a tem mniej zabierać głos, aby im perswadować, że nie ziemia koło słońca, ale słońce krąży dokoła ziemi, albo, że cała medycyna jest głupstwem. I nie przyprowadzi nikt zastępu „dziewic polskich,“ aby w głosowaniu prelegenta poparły. Tymczasem wypadek taki zaszedł na jednej ze sekcyj zjazdu literacko dziennikarskiego. Znany przedstawiciel socyalizmu we wschodniej części kraju, któremu pomagał jeszcze bardziej znany ksiądz, mieniący się katolickim, postawił wniosek: sekcya uchwala, że sprawa oświaty ludu i pism ludowych powinna być wyjętą z pod wpływu duchowieństwa i Kościoła. I gdyby nie przytomność jednego z uczestników, z wytrwałością połączona, kto wie, czy wniosek nie byłby był uchwalonym, przy pomocy „dziewic polskich“ w znacznej liczbie do sali sprowadzonych, które jednak na szczęście do końca zbyt długiej dyskusyi dosiedzieć cierpliwie nie zdołały.

Przy całem uszanowaniu dla płci pięknej, raził nas trochę zbyt wielki udział kobiet w naradach, a zwłaszcza zbyt głośny. Na zjeździe pedagogicznym podobno one więcej się naprelegowały od mężczyzn. Zapewne, że matki mają prawo mówić, gdzie idzie o wychowanie — ale niestety zbyt wiele między temi paniami było takich, które jeszcze macierzyństwa nie znały, a brak doświadczenia zastępują rade swadą i nerwami. Zresztą najwięcej mówiły nie o dzieciach, tylko o sobie samych, o kwestyi emancypacyi i o uprzystępnieniu kobietom nauk wyższych. O ile przemawiały ze znajomością rzeczy i jako osoby fachowe w tym przedmiocie, nie można nic mieć przeciw temu.

Kwestya tego wyższego wykształcenia przedstawia się chyba dosyć jasno. Łatwą do rozwiązania u nas ona nie jest. Jeżeli kobiety domagają się równouprawnienia naukowego z mężczyznami, to muszą się poddać równym warunkom. Więc należy od nich żądać takiego samego, jak od mężczyzn, egzaminu dojrzałości, czyli matury. — Ale co potem? Zasadą wychowania w Austryi jest rozdział płci. Zasada to bezwątpienia słuszna i dobra. Z tego wynika, że albo należałoby zakładać osobne uniwersytety żeńskie, albo podwoić na uniwersytetach istniejących liczbę godzin wykładowych, albo podwoić liczbę obecnych profesorów. Wszystko to wymaga znacznych funduszów. Czy się tak łatwo znajdą?

Jeżeli kongresy mają być pożyteczne a uchwały ich mają istotnie coś ważyć, to należałoby pilną zwracać uwagę, aby tylko uprawnieni w nich udział brali. O ile to jest łatwo, gdy chodzi o techników lub przyrodników, o tyle trudno nawet zdefiniować, kto np. jest literatem lub dziennikarzem, a kto nie. Jest to pojęcie szerokie. Mało ludzi nigdy w życiu nie napisało kilku wierszy do jakiej gazety — bodaj do działu inseratów. Egzamin ani dyplom na literata nie istnieje. — Więc nie dziw, że potem każdemu się zdaje, iż ma prawo wejść, przemawiać i głosować. Nie dziw, że dyskusya często idzie bez ładu i ciągłości, wielu mowców mówi od rzeczy, a wymiana myśli zamienia się na wymianę bezmyślności i braku zdrowego zdania.

Następstwem tego są potem całkiem przypadkowe uchwały, które się ogłasza światu z tem uroszczeniem, aby były uważane za głos opinii kraju, społeczeństwa, lub społeczności ludzi oddających się pewnemu zawodowi. Jak gdyby to nie było wiadomo, że całkiem tak samo zręczny aranżer byłby potrafił doprowadzić do uchwał wprost przeciwnych. Dobrze jest pamiętać, że kongresy odbywają się zwykle w lecie, w czasie upałów, gdy jest 30 stopni Réaumura; mało kto z uczestników potrafi wytrwale chodzić na wszystkie posiedzenia i dosiedzieć na nich do końca. Na każdem posiedzeniu zmienia się skład uczestników, a w tym samym przedmiocie inaczej zapadnie uchwała na początku posiedzenia, inaczej ku końcowi; kto inny głosuje rano, a kto inny popołudniu. — Czasem to i szczęśliwie w ostatecznym wyniku, jak uczy przykład wyżej opowiedziany. Ale bezpiecznie na takie szczęście spuścić się nie można, a zawsze szkoda, że się mówi mnóstwo rzeczy niepotrzebnych.

Widzieliśmy literatów, którzy, spragnieni ożywczego tchnienia polskiej myśli i polskiej mowy, z przezwyciężeniem największych trudności, z prawdziwem niebezpieczeństwem przedostali się do nas przez komorę, a potem opuszczali Lwów rozczarowani przed końcem zjazdu literatów. Myśleli, że usłyszą głosy zachęty, pokrzepienia ducha i serca, że nauczą się czegoś: usłyszeli przeważnie skargi, spory partyjne, płonne i rozstrzelone dyskusye, a wszystko utopione w powodzi bombastycznych słów i frazesów, w czem, jak wiadomo, dziennikarze przed innymi celują.

Broń nas Boże od tego, abyśmy ganili zasadniczo zjazdy, a w szczególności w czambuł krytykować chcieli to, co zrobił zjazd literatów. Owszem, z całem uznaniem podnieść musimy, iż większość uczestników jego, nie krzykaczy, ale pracowników, przejętą była ważnością swego zadania i wywiązała się z niego poważnie. Świadczą o tem uchwały w sprawach naukowych, lub z nauką w związku będących: żeby systematycznie zająć się ludoznawstwem i folklorem polskim, żeby dążyć do zreformowania i ujednostajnienia pisowni polskiej — świadczy dalej szereg uchwał znaczenia szerszego moralno-społecznego, o dążeniu do wprowadzenia w jak najszerszej mierze zasady imienności w prasie, która może być jedyną tamą przeciw niemoralności napadów osobistych, paszkwilów itd., świadczą dalej uchwały o informowaniu prasy zagranicznej, o obowiązku teatru dawania przedewszystkiem sztuk dobrych i uczciwych, a więc stawiania interesów społeczeństwa ponad względy kasowe. — Świadczą wreszcie uchwały w przedmiocie oświaty ludowej.

Sprawą tą z chwalebną gorliwością zajęły się dwa zjazdy. Uchwała pedagogów wyraziła „potrzebę zespolenia Towarzystw, dobro oświaty na celu mających w jedno powszechne Tow.“, a zjazd literacki oświadczył „że dziedzina oświaty ludowej nie jest właściwem polem do sporów partyjnych... i że piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli go nie chce sprowadzić z drogi narodowej“.

Kto czytuje ludowe pisemka socyalistów i X. Stojałowskiego, ten zrozumie całą doniosłość wotum nagany w tej uchwale zawartej. Kto zaś zna historyę dwóch galicyjskich Tow., z których starsze nazywa się „Towarzystwem oświaty ludowej“, a młodsze „Szkołą ludową“, ten też nie będzie miał wątpliwości, które któremu powinnoby się w tej unii podporządkować. „Towarzystwo oświaty ludowej“, założone przed laty, prosiło o protektorat ś. p. Kardynała Dunajewskiego. Ten przyjął ofiarowaną godność, ale żądał rękojmi, że duch działalności stowarzyszenia będzie zgodny z duchem Kościoła i poważnej części społeczeństwa. Ustąpić więc musiał pierwotny wydział nowemu, złożonemu z ludzi zasad katolickich, a ster objął X. kanonik Pelczar. Nie na rękę to było usuniętym od wpływu osobistościom. Niebawem pod pozorem rozszerzenia programu utworzyli „Szkołę ludową“, na której czele stanęła, jak jeden mąż, cała redakcya *N. Reformy*. Statut zapożyczono od protestanckiego Schulvereinu, a żeby uniknąć losu, jaki spotkał pierwszych założycieli „Tow. oświaty,“ zaprowadzili takie urządzenie, że właściwie wszystkiem jest sam wydział i delegaci. Na zwoływanem rocznie walnem zebraniu zwyczajni członkowie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nie mają prawa nawet głosu zabierać, tylko w milczeniu słuchać sprawozdania. Niema co mówić zasada jest czysto postępowa: demokratyczna oligarchia!

Zamiast tworzyć Towarzystwo niejako wyłącznie *ad maiorem gloriam* jednego politycznego stronnictwa i rozdwajać siły narodowe, zdaje nam się, że właściwiej było poprzeć Towarzystwo oświaty ludowej już istniejące i dążyć do rozszerzenia zakresu jego działania przez podanie mu środków materyalnych. Jesteśmy przekonani, że większość członków i przyjaciół „Szkoły ludowej“ nie wie o tym jej początku, a ujęci szlachetnem hasłem, w najlepszej intencyi popierają przedsięwzięcie, z zasady rozdwojenia zrodzone. To założenie objawia się i w dalszej akcyi, gdyż „Szkoła ludowa“ szkół wprawdzie nie założyła dotąd w kraju — pierwszą ma dopiero teraz wkrótce otworzyć — ale za to porówno z „Towarzystwem Oświaty“ zakłada niejednokrotnie na swoją rękę czytelnie ludowe i to przez kółka miejscowe, całkiem przypadkowo złożone, więc niedające takich, jak wydział „Towarzystwa Oświaty“ rękojmi, że czytelnie będą w dobre książki zaopatrywane.

Nie podając w wątpliwość dobrych zamiarów Towarzystwa „Szkoły ludowej,“ z zasady przyznać musimy stanowczo wyższość „Towarzystwu oświaty ludowej,“ zorganizowanemu i działającemu w myśl zamiarów ś. p. kardynała Dunajewskiego. A z naszego stanowiska katolickiego i zachowawczego przyklasnąć tylko możemy zgodnym pod tym względem uchwałom dwóch zjazdów lwowskich. I my niczego więcej nie pragniemy, jak żeby kierunek oświaty ludu zjednoczonym został w rękach, któreby dawały rękojmię, że utrzymają ścisły związek oświaty z Kościołem, a w niczem nie naruszą „tradycyjnych uczuć religijnych i społecznych ludu.“ Warto przytem podnieść, że jeżeli które z tych Towarzystw jest istotnie oparte na zasadzie demokratycznej, to „Towarzystwo oświaty ludowej,“ w którem każdy członek za 1 złr. wkładki rocznej nabywa prawa do głosowania na walnem zebraniu i do wybierania wydziału, podczas gdy członek „Szkoły ludowej“ za 2 złr. rocznie nabywa tylko prawa być „słuchaczem,“ jak dobitnie wyraża się statut.

Ma się jeszcze odbyć jeden zjazd naukowy: Zjazd prawników. Uwagi nasze kończymy życzeniem: oby był w całem znaczeniu wzorowym, a płodnym w wyniki realne i dodatnie; oby ci, co naukę prawa i strzeżenie prawa za zawód sobie obrali, dali krajowi przykład, jak zjazdy odbywać się powinny; oby pamiętali, że nie w liczbie uczestników, ani w ilości mów, ale w jakości ich, w ścisłości i powadze dyskusyi leży doniosłość kongresów naukowych.

Przegląd polityczny.

Tragiczny wypadek, którego ofiarą padł najdostojniejszy stryj cesarski, budzi wśród wszystkich ludów i we wszystkich sferach ludności jak najżywsze współczucie. O życiu zmarłego arcyksięcia czytamy w *Gazecie Lwowskiej* następujące szczegóły: „Arcyksiążę Wilhelm urodzony dnia 21 kwietnia 1827 roku w Wiedniu, otrzymał jak najtroskliwsze wychowanie, skierowane w pierwszym rzędzie ku rozwinięciu niezwykłych przymiotów duszy i serca młodego księcia. Mianowany dnia 4 sierpnia 1842 r. właścicielem pułku piechoty nr. 12, poświęcił się arcyksiążę z całym zapałem studyom wojskowym, mianowicie broni artyleryjskiej. Dnia 11 października 1845 roku wstąpił do zakonu niemieckich rycerzy, roku 1846 został ich koadjutorem, a dnia 29 kwietnia 1847 r. otrzymał nominacyę na jenerał-majora i objął komendę brygady artyleryi w Wiedniu. Kampanię włoską w r. 1848 i 1849 odbył arcyksiążę jako ochotnik i odznaczył się dzielnością i walecznością w bitwie pod Santa Lucia, podczas wycieczki załogi z Mantuy i w roku 1849 przy oblężeniu Malghery. Mianowany w październiku 1849 r. szefem sekcyi ówczesnej jeneralnej dyrekcyi artyleryi, starał się arcyksiążę na tem stanowisku uzupełnić w najszerszych ramach bogaty zasób swoich fachowych wiadomości. Dnia 7 marca 1853 roku arcyksiążę został mianowany jenerał porucznikiem, dnia 10 września 1854 r. właścicielem pułku artyleryi polnej nr. 6, a dnia 1 marca 1857 r. szefem naczelnej komendy. Podczas kampanii w roku 1859 sprawował obowiązki dyrektora artyleryi polnej armii pierwszej i otrzymał za pełną ofiarności działalność krzyż zasługi wojskowej. Po przekształceniu naczelnej komendy armii w ministerstwo wojny, arcyksiążę otrzymał uwolnienie z posady szefa naczelnej komendy i objął w październiku 1860 funkcyę dyrektora artyleryi polowej armii, rozlokowanej we Włoszech. W roku 1862 otrzymał nominacyę na gubernatora związkowej fortecy Moguncyi, dnia 7 czerwca 1863 na wielkiego mistrza niemieckiego zakonu rycerzy w krajach austryackich, oraz na właściciela pułku piechoty nr. 4, a w roku 1864 na jeneralnego inspektora artyleryi. Na wszystkich tych wysokich stanowiskach, które zajmował do ostatniej chwili, rozwijał zmarły arcyksiążę niezmordowaną i pełną dodatnich rezultatów działalność.

W kampanii w r. 1866, jako dyrektor artyleryi polowej armii północnej, został dnia 3 lipca w bitwie pod Królodworem raniony w głowę. Jego to niezmordowanej energii i osobistemu bohaterskiemu poświęceniu zawdzięczać należy, iż w nieszczęśliwej tej bitwie nieprzyjaciel, powstrzymywany nieustannym ogniem artyleryjskim, nie potrafił w szerszych, niż to się stało rozmiarach, wyzyskać swego zwycięstwa. Najjaśniejszy Pan nagrodził zasługi arcyksięcia udzieleniem mu wielkiej wstęgi orderu Leopolda z dekoracyą wojskową. Dnia 17 stycznia 1867 roku mianowany jeneralem broni, a w czerwcu 1868 r. naczelnym komendantem przedlitawskiej obrony krajowej, pozostawał arcyksiążę Wilhelm aż do roku 1872 na tem stanowisku i zaskarbił sobie wielkie zasługi około organizacyi i rozwoju tej instytucyi. Ponieważ jednak było życzeniem arcyksięcia poświęcić się wyłącznie broni artyleryjskiej, otrzymał w roku 1872 uwolnienie z posady naczelnego komendanta obrony krajowej. Od tego czasu głównem zajęciem i staraniem arcyksięcia była organizacya i udoskonalenie artyleryi i jemu to w pierwszym rzędzie należy zawdzięczać, iż artylerya austryacka zarówno pod względem taktycznym, jak i pod względem materyału swych dział, zajmuje dzisiaj jedno z pierwszych miejsc w Europie i stawianą jest za wzór innym.“

Słynny proces przeciwko Banca Romana już się zakończył uwolnieniem wszystkich oskarżonych, nie wyjmując nawet Tanlonga. Po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego uwolniono natychmiast wszystkich oskarżonych. Tanlongo opuścił salę wsparty na ramieniu syna. Przed gmachem

RAJ UTRACONY.

Opowiadanie na tle historycznem.

Skreślił *L. Glatman (Ludomir)*.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

I.

Wiosna w 1707 r. wcześnie się poczęła. Po silnych i niepamiętnych mrozach styczniowych, po przedziwnych zjawiskach na niebie, kiedy to aż cztery słońca zawisły na polskim horyzoncie, już w połowie marca obudziła się ziemia ze snu zimowego, a sielskie sady, łąki i gaje okryły się jasną zielenią i bujnem kwieciem.

Radosno i wesoło było na bożym świecie, smutno i bolesno w sercach polskiego narodu. Wonne, ożywcze tchnienia owiały ziemię, a łany nasze leżały ugorem, bo im zabrakło rąk do pracy i ziarna do zasiewu. Niszczyli Wielkopolskę Szwedzi, a więcej jeszcze konsystencye wojsk saskich i moskiewskich, rabowały doszczętnie hetmańskie kwarciane zaciągi oporne województwa sandomierskie i krakowskie, o których trzymano, że były „inklinowane do Szweda.“ Zubożała szlachta wieszała się po dworach możnych panów, lub szła na żołd obcych monarchów, a do kija żebraczego zrujnowany wieśniak chronił resztki mienia i chudoby w niedostępnych borach lub szukał chleba i przytułku we wschodnich, mniej uciskanych krainach Rusi. Tam obszerne włości Sieniawskich, Jabłonowskich, Potockich, chroniła wszechwładna protekcya wojujących o lepsze między sobą monarchów, a choć w późniejszej dobie z tej szczęśliwej trójki jedne Brzeżany bez szwanku wyszły, w obecnym jednak czasie liczono się jeszcze z partyami przeciwnych stronnictw i oszczędzano potężnych. To też ziemie: brzeżańska, halicka, stanisławowska, nietknięte dotąd rozbójniczą dłonią najezdniczego żołnierstwa, mieniły się rajem w porównaniu z innemi częściami ojczyzny, przywiedzionej do ostatniej nędzy i ruiny.

W pierwszych dniach maja złoczowski gościniec, wiodący przez Pomorzany do Brzeżan, zaroił się tłumem ludzi i koni. Dudniała ziemia od kopyt dziarskich rumaków, rozlegał się turkot miękko wyścielanych i oszklonych kolebek, a z tumanów kurzu połyskiwały do słońca złote szlify jeneralskich mundurów lub różnobarwne, mieniące się jedwabie, atłasy i drogocenne „potrzeby“ polskich kontuszów, delij i ferezyj. To Piotr Wielki w otoczeniu świty, złożonej z jenerałów: ks. Dołgorukiego, Baltazara bar. Golca, Bryusa, Mężykowa, Bauera i towarzyszących mu panów polskich, jechał w gościnę do Brzeżan. W karocach, co miały wygląd olbrzymich altanek, zawieszonych na rzemiennych pasach, kołysały się marsowe postaci siwowłosych oficerów i senatorów. Wśród śmiechów, pochlebstw i dowcipnych uwag głośną bawiono się rozmową o najświeższych wypadkach w Polsce, wypadki zaś były nielada wagi, skoro zająć potrafiły umysły tak wysokich dygnitarzy.

Rok minął, jak August II zrzekł się korony na rzecz Leszczyńskiego, a to przymusowe wyrzeczenie się polskiego tronu tknęło w sedno miłość własną stronników sandomierskiej konfederacyi, którzy przy prawach wolnej elekcyi obstając, nie chcieli aprobować narzuconego króla. Brakowało im wprawdzie najgłówniejszej podstawy, bo sankcyi prymasa, za intencyą cara na godność arcybiskupa wyniesionego, ale i na to znalazła się rada. Oto Sieniawski, hetman w. koronny i Denhof, marszałek wspomnianej konfederacyi, pragnąc sprawę swych stronników polepszyć, porozumieli się z arcybiskupem, przemieszkującym na Szląsku i namówili go, aby zwołał senatorów do Lwowa, gdzie pod osłoną piętnastotysięcznej armii kwarcianej można było bezpiecznie radzić o przyszłych losach Korony.

Car, opuszczony przez Augusta, gdy się ujrzał sam przeciw Karolowi XII, przed którym wszyscy monarchowie europejscy naówczas drżeli, z początku przemyśliwał o zgodzie z Szwedem i nawet w tej sprawie porozumiewał się już przez hetmanową Sieniawską z Janem Jabłonowskim, wojewodą ruskim, w wielkich faworach u Karola zostającym, lecz gdy ten sposób go zawiódł, wówczas monarcha Wszechrosyi szukał obrony i umocnienia w aliansie z panami polskimi. Skoro go słuch doszedł o zjeździe lwowskim, opuścił główną kwaterę w Ostrogu i obrał rezydencyę w Żółkwi, zkąd dla bliskości miejsca z łatwością porozumiewać się mógł z radą lwowską.

Do Lwowa zjechali: prymas Szembek, hetman Sieniawski, Chomentowski, woj. mazowiecki, Denhof, marszałek konfederacyi sandomierskiej, Rzewuski, referendarz koronny, Ogiński, starosta żmudzki, Janusz i Michał ks. Wiśniowieccy i wielu innych senatorów w otoczeniu znacznych zastępów rycerstwa. Panowie ci po czteroniedzielnych naradach ogłosili bezkrólewie i przyrzekli sobie innego króla wolną elekcyą obrać, dla pociągnienia zaś do siebie dotychczasowych stronników Leszczyńskiego ogłosili sześciotygodniową amnestyę, w czasie której, ktoby do związku sandomierskiego nie przystąpił, za nieprzyjaciela ojczyzny miał być poczytany. Po załatwieniu piekącej sprawy przyszłej elekcyi wysłano ks. Janusza Wiśniowieckiego i Chomentowskiego do Żółkwi, aby umocnić przymierze i przyjaźń z „samodzierzcą wszech Rosyi“.

Piotr Wielki, nie życząc sobie widzieć przyjaciela Karola na tronie, a więcej jeszcze może marząc o tej godności dla syna Aleksego, dziwnie mile przyjął poselstwo i przyrzekł panom polskim, że nie odstąpi obrony interesów Rzeczypospolitej, senatorowie zaś uroczystym aktem podpisali się carowi, że dla ochrony praw i wolności przyjmują jego pośrednictwo i pomoc, a w zamian za nią przyrzekają bronić interesów rosyjskiego monarchy.

Polska upadła do tego stopnia, że właśni jej synowie, niebaczni nieszczęść następnych, powierzali losy Ojczyzny w szpony pasujących się i prześladujących na jej terytoryum królów, którym nie o szczęście Rzeczypospolitej — a o własne szło ambicye i korzyści. Królewięta nasi, dla których chyba jedna korona jeszcze jaki taki urok mieć mogła, nie zapomnieli też w owym czasie o swych ambitnych celach. Po ogłoszeniu bezkrólewia, nadarzała się sposobność osiągnienia tronu. Dostał go Leszczyński z poręki Szweda, czemużby go dostać nie miał Sieniawski, Potocki, Lubomirski lub Denhof z poręki Piotra Wielkiego! Albo wiedzieć jako kości padną?... myślał niejeden i słodką rozkoszował się nadzieją.

Hetman wielki koronny, z namowy żony Elżbiety Lubomirskiej, damy wielkiego rozumu i niepomiernej ambicyi, po skończonych obradach lwowskich i umocnieniu przyjaźni z carem, dla zjednania sobie wysokich wpływów tego potężnego władcy, zaprosił go w gościnę do Brzeżan. Piotr przyjął bardzo łaskawie ten dowód przychylności polskiego magnata i naznaczył w pierwszej połowie maja dzień swego przyjazdu. Rozumie się, że i wszyscy senatorowie we Lwowie zebrani, a przynajmniej większa ich połowa, podążyli do rezydencyi Sieniawskich, aby swym współudziałem w przyjęciu dostojnego gościa, dać wyraz lojalnym uczuciom. Ztąd to dziś na złoczowskim gościńcu tyle gwaru i ruchu, a po wsiach i miasteczkach rojno od tłumów ciekawej gawiedzi.

Pędzą przodem, co koń wyskoczy, karety otoczone konwojem kwarcianej husaryi, za niemi zaś w pewnem oddaleniu lekki powozik, w którym trzej mężczyzni żywą wiodą rozmowę. Na honorowem miejscu siedzi szczupły, siwowłosy starzec w fioletowej piusce na głowie i w takiegoż koloru długim mantalocie z jedwabiu, a ubiór ten i złoty łańcuch na szyi zdradzają wysokiego dygnitarza duchownego. Jest to arcybiskup Nazaretu, który z polecenia Papieża zjechał do Lwowa, w sprawie uwięzionego przez Moskali arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego, a obecnie spieszy z panami polskimi do Brzeżan, aby za wstawieniem się hetmana ułagodzić cara niewzruszonego dotąd na przedstawienia papieskie. Tuż obok zajął miejsce Chomentowski, wojewoda mazowiecki, mąż w sile wieku, o wysokiem, marsowem czole i zawiesistym wąsie, przybrany w popielaty kontusz z aksamitu i w żupan z litej materyi — z przeciwka zaś siedział Denhof, dwudziesto-kilkoletni młodzian, o pogodnem obliczu i żywych, szeroko otwartych oczach, z których widniał bystry rozum i wielkie serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sądowym wyprawiono mu owacyę, w której brali udział przeważnie dzierżawcy z dóbr Tanlonga. Łatwo sobie wyobrazić przykre wrażenie, jakie ten wyrok sprawić musiał na włoskiej opinii publicznej. Proces toczył się przez cały rok. Rozprawa publiczna zaczęła się d. 2 maja. Na sześćdziesięciu posiedzeniach wysłuchano 240 świadków, pomiędzy tymi 124 świadków obrony i 96 zawezwanych przez prokuratora. Występowało 28 najznakomitszych adwokatów. Przewodniczący trybunału Montanari daremnie dokładał nadludzkich starań, aby politykę odłączyć od sprawy kryminalnej i proces jaknajbezstronniej prowadzić. Nie ulegało wątpliwości, że oskarżeni reprezentowali cały system polityczny lat ostatnich. Obwinieni urzędnicy ministerstwa handlu Zammarano i Monzilli usprawiedliwiali się poleceniami swoich przełożonych. Trybunał nabierał coraz jaśniejszego przekonania, że rząd o wszystkiem wiedział i że usiłował całą sprawę o ile możności zatuszować. Nawet Tanlongo zdołał wzbudzić wiarę, że działał za wyraźnemi wskazówkami ministrów Depretisa i Maglianiego, którzy znowu mieli na oku cele państwowego dobra. Książka Tanlonga, podająca dokładny rachunek ze sprzeniewierzonych 23 milionów, znikła bez śladu; podczas procesu otwarcie mówiono, że kazał ją usunąć Giolitti. To też sprawa oskarżenia Giolittiego występuje obecnie na pierwszy plan; jako współwinni Giolittiego figurowaliby wysocy państwowi urzędnicy, między innymi były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rosano i b. prezydent rzymskiej policyi Felzani. Prasa włoska z jednomyślnością wyraża oburzenie z powodu uwolnienia Tanlonga, a znaczna część dzienników domaga się postawienia Giolittiego w stan oskarżenia. Prawdopodobnie wybuchnie prawdziwa burza w parlamencie podczas sesyi jesiennej. W ostatniej chwili nadchodzi z Rzymu wiadomość, że minister sprawiedliwości powołał specyalną komisyę, której powierzył zbadanie kwestyi, co się mogło stać z dokumentami Tanlonga.

Wojna między Chinami i Japonią formalnie, według zasad dyplomacyi i międzynarodowego prawa, nie została jeszcze wypowiedziana; faktycznie jednak wre już walka i nadchodzą wieści ze Wschodu o krwawych starciach na lądzie i na morzu. Pierwszy okres wojennej akcyi przyniósł zwycięztwo armii japońskiej. Pałac królewski w Soeul jest obsadzony przez Japończyków, a król koreański w niewoli. Bitwa morska pod Asan dnia 27 b. m. zapewniła flocie japońskiej większe korzyści, niż można było sądzić z pierwszych wiadomości. Na przewozową flotę chińską, płynącą z oddziałem 10,000 żołnierzy z Taku do Korei, natarły trzy japońskie statki wojenne. Torpedowce japońskie zatopiły statek przewozowy „Kowshing.“ 1500 ludzi załogi utonęło koło wyspy Shopiont; zaledwie 40 żołnierzy zdołało się uratować na statek francuski „Lion.“ Europejczycy, służący w armii chińskiej, a tem samem podlegający prawu wojennemu, zostali wszyscy rozstrzelani. — Wojna w Korei wywołuje coraz żywsze zaniepokojenie w prasie, a zapewne i w dyplomacyi rosyjskiej. Rosya — pisze *Nowoje Wremia* — jest zagrożona w Korei w swoich żywotnych interesach. Jeśli Japonia zdoła ostatecznie zająć w Korei silną pozycyę, mógłby dla Rosyi powstać na Wschodzie taki sam „Bosfor,“ jak w Europie. Rosya nie może zatem patrzeć obojętnie na zajęcie Korei przez niespokojnego sąsiada; nie mogłaby również pozwolić na opanowanie przez Anglię wyspy Hamilton, do czego gra już pobudkę prasa angielska. Dla gabinetu rosyjskiego spieszna akcya wojenna Japonii nie jest faktem pomyślnym, ani pożądanym. Wielka gubernia „krajów nadbrzeżnych“ z wojennym portem Władywostokiem graniczy z Koreą na przestrzeni około 200 kilom.; granica chińsko-rosyjska rozciąga się wzdłuż 7000 kilometr.; wchodzą więc w grę ważne interesa handlowe. Zachodzi przedewszystkiem pytanie, jaką armię może na razie wystawić Rosya na terytoryum nadbrzeżnem. Przy obliczeniu mogą wchodzić w rachubę jedynie oddziały, stojące załogą na terytoryum nadbrzeżnem, w okręgu amurskim i zabajkalskim. Armia ta jest, według miary europejskiej, bardzo nieznaczna; wynosi zaledwie 25 batalionów regularnego wojska, 20 sotni kozaków i 64 dział, to jest razem około 20,000 ludzi. Rosya zatem będzie zmuszona wobec zatargu japońsko-chińskiego zachować się biernie; jedynie kilkumiesięczna, a nieprawdopodobna zwłoka mogłaby wpłynąć na zmianę sytuacyi.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 30 lipca.

(✕) W pawilonie Wydziału krajowego pomieszczone zostały również wyroby Towarzystwa kowali w Sułkowicach. Rozwieszone na ścianie i rozłożone na stołach wyroby tego Towarzystwa przedstawiają się nader korzystnie. Narzędzia robotnicze, takie, jak ryskale, osęki, motyki, kilofy, okopywacze, widły, grabie, świdry, cęgi, młoty, dłuty — wybornie, w formach poprawnych wykonane — gwoździe, podkowy, okucia do drzwi, dusze do żelazek, łańcuchy i t. p., świadczą o praktycznym i dzielnym już dziś rozwoju produkcyi kowalskiej w Sułkowicach. Spodziewać się należy, że rządowa szkoła kowalska, dla której budynek już stanął i która jeszcze z końcem bieżącego roku ma być otwartą, doda bodźca tej produkcyi bardzo ważnej i dostarczać jej będzie należycie uzdolnionych pracowników.

Wypada mi jeszcze pomówić o jednym warsztacie naukowym, który w katalogu wystawy szkół przemysłowych jest wymienionym, pomimo że wyrobów jego szukać należy w głównym pawilonie przemysłowym. Jestto warsztat powroźniczy w Radymnie. Warsztat ten oparty jest o silne i od kilkunastu lat już istniejące Towarzystwo powroźnicze, któremu udało się domowy przemysł powroźniczy w Radymnie ześrodkować, znakomicie podnieść i rozwinąć. Ta to właśnie okoliczność, że Towarzystwo powroźnicze, a nie warsztat naukowy głównym jest wystawcą, spowodowała pomieszczenie odnośnych wyrobów w głównym gmachu przemysłowym.

Są tu rzeczy wybornie zrobione, praktyczne, do celów naszych gospodarskich zastosowane. Produkcya ich, poparta przez komisyę przemysłową, która tam na koszt kraju należycie uzdolnionego nauczyciela utrzymuje, rozszerza się w ostatnich czasach w miarę, jak wchodzą w użycie dostarczane przez komisyę maszyny i przyrządy, dozwalające powroźnikom radymniańskim wyrabiać towar, odpowiadający co do trwałości i zewnętrznego wyglądu wymogom handlowym. Bliższa organizacya tego warsztatu naukowego jest w toku i zapewne przyczyni się jeszcze bardziej do podniesienia reputacyi i zbytu wyrobów Radymna.

Na tem kończę przegląd warsztatów naukowych i szkół zawodowych, których wyroby pawilon Wydziału krajowego w sobie zgromadził. Jeźli się zważy, że cały roczny koszt ich utrzymania, płynący z różnych źródeł (z pominięciem wartości lokalów) niespełna 128.000 złr. rocznie wynosi i że pobiera w nich naukę w rozmaitych zawodach około 1.180 uczniów (około 109 złr. rocznie na ucznia), że nadto cały rozwój tych szkół jest najmłodszą kreacyą Sejmu i Wydziału krajowego, bo z ostatnich niemal lat dziesięciu, to przyznać trzeba, że ma się tu do czynienia z prądem rozwojowym na polu kształcenia zawodowego i podnoszenia przemysłu, tak ważnym, a zarazem tak silnym i żywotnym, jakiego dziś żadna inna prowincya monarchii austryackiej nie wykazuje.

Nie wyczerpałem jednak wszystkiego, co pawilon Wydziału krajowego w sobie mieści. Przedewszystkiem są tutaj jeszcze wyroby uczniów obu muzeów wiedeńskich dla sztuk i przemysłu, którzy z funduszu krajowego stypendya pobierają. Piękne rzeźby w drzewie dali tu: Podgórski i Kudelski; odlewy gipsowe: Fedorowicz i Olejak; rysunki architektoniczne i studya ornamentalne farbami kryjącemi i olejnemi: Bałła i Krupski; roboty cyzelerskie: Ziębowicz. Szczególniej dział ornamentalny kwiatowy odznacza się tu smakiem i dzielnem wykonaniem. Studya głów itp. świadczą, iż szkoła dla przemysłu artystycznego zapędza się zanadto w kierunku czystego malarstwa, co jej za zarzut poczytać należy, powinna bowiem ściśle zatrzymywać się w granicach sztuki, zastosowanej do przemysłu.

Wraz z tymi okazami znalazły się tu przygodnie prace uczniów rządowej Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Jest ich wiele z zakresu rysunku, malarstwa i rzeźby i reprezentują szkołę okazale.

Przy współudziale stypendystów krajowych w Muzeum technologicznem w Wiedniu, wykonany został i wystawiony świetny garnitur dębowy do sali jadalnej w „stylu ruskim“, jak go Muzeum nazwało, a wedle rysunków prof. Aranzo. Rzecz to bardzo zajmująca, nadzwyczaj pracowicie i we wszystkich szczegółach na wskróś oryginalnie wykonana — słonecznik pokucki Bachmińskiego służy za podstawę wypalanej i malowanej ornamentyce, bronzy i gwoździki żółte są jakby przypomnieniem wybijań metalowych na toporkach i misach huculskich — ale czy to jest „ruskie“, a mianowicie czy ruskie przez jedno *s*? Nasady trójkątne, któremi się te wszystkie meble koronują, wycięcia, wzięte z motywów krzyży cerkiewnych, zakończenia, przypominające swym kształtem tiary archimandrytów, jakaś cerkiewność, połączona z opulencyą kształtów, znamionująca niższy poziom oświaty, a oraz carsko-państwową sztywność, zbliżają bardzo cały ten garnitur do smaku „russkiego“ i dlatego mimo swej okazałości i wielkiej logiki w przeprowadzeniu budowy i ornamentyki, nie przypada on mi wcale do serca.

Co innego zupełnie biurko z karłem i stolikiem, wykonane przez snycerza Hnatkowskiego w Wiedniu. Tu karbowa rzeźba, wykładania i nabijania są na wskróś huculskie — może ich za obficie, za bogato na całych płaszczyznach — ale całość przemawia do duszy, jako swojska, i pociąga motywami i techniką tak bardzo, tak dobrze nam znaną.

Szafka na książki, dębowa z jaworem, okryta wzorowo wykonanemi malowaniami z motywów Bachmińskiego przez byłą stypendystkę krajową, a obecnie nauczycielkę rysunków pannę Władysławę Gostyńską, zasługuje na uznanie.

A teraz mamy jeszcze zebrane obficie okazy przemysłu domowego w różnych działach.

Wystawa nie jest gabinetem ani muzeum. Przyjmuje ona wszystko, co jej z danego zakresu producenci dostarczą, nie można więc do niej stawiać żądania, aby i tu dać miała pełny obraz przemysłu domowego w Galicyi. Dwa razy tak duży pawilon nie zdołałby go pomieścić, a zresztą wiele innych pawilonów pokrewnych, lub prywatnych, weszło także w sferę domowego przemysłu. Chcąc go zatem na wystawie studyować — a bogato jest on zastąpiony — nie można poprzestać na pawilonie Wydziału krajowego, trzeba przepatrzeć pawilony: ruski, humenowski, architektury, jaworowski (hr. Ludwika Dębickiego), kółek rolniczych, a wreszcie chaty i dwór całego działu etnograficznego. Jest to więc studyum oddzielne, które już nie wchodzi w ramy niniejszego sprawozdania.

Poprzestanę zatem tylko na ogólnikowem wyliczeniu tego, co pawilon Wydziału krajowego z okazów przemysłu domowego w sobie pomieścił. Ale wyliczenie to muszę poprzedzić jedną uwagą.

Nie wszystko to, co przemysłem domowym zowiemy, jest nim w istocie. Wkrada się do niego inny całkiem rodzaj przemysłu, który z tradycyami przemysłu domowego albo mało, albo nic niema wspólnego, a zostaje obcymi wzorami, nowemi potrzebami i chwilowym popytem wywołany, to jest „przemysł drobny,“ który zarówno po miastach, jak i po wsiach namioty swe rozbija. Na różnicę tę pomiędzy przemysłem domowym *(Hausindustrie)*, a przemysłem drobnym *(Kleingewerbe)* wskazał już u nas dawno hr. Włodzimierz Dzieduszycki i ostrzegł przed mięszaniem obu tych rodzajów przemysłu. Otóż pawilon Wydziału krajowego dał przystęp obu tym rodzajom, że wskażę np. wyroby garncarskie Jana Wesołowskiego z Podhorzec, który nic — i wyroby Piotra Urbańskiego z Potylicza, który bardzo mało z przemysłem domowym ma wspólnego. Z powyższem zastrzeżeniem podnoszę, że pawilon Wydziału krajowego zgromadził:

a) wyroby tkackie z powiatów: borszczowskiego, jasielskiego, nowo-sądeckiego, rzeszowskiego, skałackiego, z Poremby wielkiej, Limanowy, Żywca, Polan (pow. grybowski), Derewin, Streptowa, Skoryk, Klebanówki, Litwinowa, Kosowa, Wiązownicy, Humenowa, Błażowy, Krosna, Bóbrki i z Bukowiny.

b) wyroby z filcu i sukna: z Myślenic, Żywca, Limanowy, Gromnika, Litwinowa i Tarnowa;

c) wyroby koronkarskie z Chorkówki i Żywca;

d) wyroby z drzewa (stolarskie, bednarskie, sitarskie i stelmaskie) z Izdebnika, Krzywaczki, Żywca, z powiatów: jasielskiego i rzeszowskiego, z Borzęcina, Nowego Sącza, Dąbrowy, Słotwiny, Doliny, Chodorowa, Streptowa, Mielnicy, Germakówki i Kałusza;

e) wyroby koszykarskie ze słomy: z Wiązownicy, Rzeszowa, Izdebnika, Tarnowa, Biesny, Limanowy, Kęt, Jezierzan, Przeworska, Starego Miasta, Podmonasterza, Kałusza i Słotwiny;

f) wyroby szewskie, kuśnierskie i ze szczeci: z Myślenic, Lubaczowa, Wojniłowa, Limanowy, Kęt, Żywca, Rzeszowa i Kałusza;

g) wyroby garncarskie: z Chrzanowa, Kołaczyc, Żywca, Mrzygłodu, Potylicza, Podhorzec, Remizowiec, Spikłos, Kałusza, Toustego i Kołomyi;

h) wyroby metalowe, o których już pisałem, t. j. ze Świątnik i Żywca.

Przy tem prostem wyliczeniu pozostaję, bo studyum przemysłu domowego na wystawie krajowej, to rzecz odrębna, chociaż wiele nici wiąże ją i wiązać musi ze szkołami zawodowemi.

Szan. czytelników przepraszam, że tak długo zatrzymałem się przy pawilonie Wydziału krajowego, ale wobec tego, że kraj od szeregu lat znaczne sumy łoży na popieranie przemysłu, należało szerzej zdać sprawę z dotychczasowych usiłowań, a zarazem wykazać, do jakich te usiłowania rezultatów doprowadziły.

Sezon londyński.

(Zycie dworskie, towarzyskie i teatralne).

Londyn 25 lipca.

(***) Nie potrzeba zapewne podawać specyalnej charakterystyki londyńskiego sezonu. Po tysiąc razy opisywano już życie angielskiej stolicy podczas trzech wiosennych miesięcy, gdy się budzi ze swej odrętwiałości, stroi na zewnątrz w zieleń i kwiaty, gdy się otwierają podwoje pałaców na wspaniałe przyjęcia, gdy gorączka zabaw, której się oddaje wyborowe towarzystwo, zdaje się rozszerzać i na inne warstwy społeczne, które nie będąc ich uczestnikiem, stają się przynajmniej widzem.

A widz postronny ma się na co patrzeć. Rano w Hyde-parku, tym letnim salonie Londynu, po szerokiej Rotten Row, z obu stron otoczonej gajem błyszczących krasą rododendronów, galopują chmary jeźdźców i amazonek. Nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy piękność koni, czy wiosenną świeżość płci córek Albionu, które, noc spędziwszy na balu, liliową białością cery śmią się urągać słońcu. Park jest uroczy w tych słonecznych porankach. Ludzie, starsze pamiętający czasy, skarżą się, że i Hyde-Park dawniejszą traci wykwintność. Amazonki mają być mniej klasyczne; mężczyzni, którzy ongi nie pozwalali sobie palić tam cygar, obecnie odważają się pokazywać tam z fajeczką w ustach. Ale mimo tej demokratycznej skazy, dla mniej wybrednego widza widowisko jest ponętne.

Zaledwie godziny konnej przejażdżki mijają, a przed klubami i wykwintnemi rezydencyami West-End'u pojawiają się czterokonne *mail-wach'e*, a na nich strojna i wesoła rzesza udaje się w okolice na pikniki, na pola do parku Hurlingham, lub na jakie zebrania lawn-tennisu, lub cricketu. Ruch pojazdów i pieszych w godzinach wizytowych, przelotne odwiedziny na artystycznych wystawach, koncertach i *garden parties* płyną nieprzerwaną falą.

Po dniu spędzonym na świeżem powietrzu następują wieczorne obiady, przyjęcia, rauty, bale, włoska opera. Ażeby sobie zapewnić gości na dany wieczór, zaproszenia muszą być rozsyłane na miesiąc naprzód, a chociaż znajome i poufałe domy czynią sobie wzajemne ustępstwa i porozumiewają się jedne z drugiemi co do dni, jednakowoż nawał jest taki, że trzeba co wieczór pomiędzy rozmaitemi zaproszeniami wybierać, i pojąć trudno, że są niektórzy w stanie takiej ilości światowych zobowiązań podołać.

Życie takie, pełne aż do przelania czary, bawi widocznie kobiety, a ojcowie i mężowie zapatrują się na nie jako na społeczny obowiązek. W kraju o uprzywilejowanej arystokracyi trzeba to stanowisko zewnętrznym splendorem opłacać. Przemysł i handel potrzebuje, ażeby miliony magnatów szły im na podścielisko. Obliczono, że przez zaniechanie jednej *garden party* w „Marlborough House“, na które 2.000 dam byłoby zaproszonych, z jakie 200.000 f. szt. unieruchomionych zostało.

Czy są znaki, że to wielkoświatowe życie, gwarliwe i wystawne, nowy jaki przybiera charakter i jego uczestników utrudzać zaczyna? — nie wiem, ale mi się nie zdaje. Nie trzeba zapominać, że z każdym rokiem nowa generacya wstępuje na towarzyską arenę i że ona przynajmniej cały ferwor młodości z sobą przynosi i że do rywalizacyi z sobą starą gwardyę podnieca. Jedyne skargi, jakie się słyszeć dają, to że sezon mimo swego rozgwaru nie był dość świetnym, dość ogłuszającym i że były dnie, a przynajmniej godziny odpoczynku. Te parę tysięcy osób, które się codzień przez trzy miesiące spotykają, widują i jedni dla drugich tylko istnieją, o resztę świata mało dbając, nie protestują bynajmniej przeciw rutynie, która ich życie ujęła w karby. W danym dniu ryczałtowo przenoszą się do Ascott na wyścigi, ukazują się w pewnych godzinach i dniach w Parku, przenoszą się na wodne regaty do Henley, aby zakończyć sezon wyścigowym tygodniem w Godwood i morskiemi regatami w Cowes. — Wszystkie te zamiejskie wycieczki dają sposobność okolicznym właścicielom zamków i wiejskich pałaców przyjmować u siebie liczne grona gości, którzy czują, że jest ich obowiązkiem być tam, gdzie się ich zwykłe towarzystwo znajduje.

Sezon obecny był tedy takim, jak podług tradycyi być winien i jakim prawdopodobnie wiele innych po nim będzie. Nie cechowała go żadna wyjątkowa okoliczność. Dwór odegrał swą zwykłą rolę przewodniczącą. W pałacu Buckinghamskim po wczesnych *drawing rooms*, w części odbytych pod osobistą prezydencyą królowej, miały miejsce dwa dworskie bale i dwa koncerta. Królowa nie bywa na nich obecną. Ogranicza się podczas pobytu w Windsorze do codziennego przyjmowania na obiadach kilkunastu osób, należących do świata dyplomatycznego, urzędowego i arystokratycznego. W ostatnich latach odbywają się po kilka razy w czasie sezonu teatralne przedstawienia w jednej ze sal zamku windsorskiego na ten cel urządzonej. Są to przedstawienia nader kosztowne, gdyż cała trupa włoskiej Opery, albo Irwinga przybywa; ale ponieważ monarchini w sali teatralnej od śmierci księcia-małżonka nie była, rozrywka taka jest jej pożądaną.

W otoczeniu królowej bawią zawsze jej córki, zięciowie, wnukowie i wnuczki i prawdziwie patryarchalne prowadzone tam jest życie. Nie kochaną, ale prawdziwie ubóstwianą jest królowa w swem rodzinnem kole, gdzie, nie przestając nigdy być monarchinią najpierwszego mocarstwa, jest przedewszystkiem pełną czułości i serca kobietą w pełni kobiecości. Tego roku, oprócz krótkich odwiedzin arcyksięcia Ferdynanda austryackiego, zabawił na dworze windsorskim przez miesiąc blisko w. ks. Mikołaj rosyjski, zaręczony, jak wiadomo, z ukochaną wnuczką królowej, ks. Alicyą Heską. Nadzwyczajne podobieństwo rosyjskiego następcy tronu do jego ciotecznego brata, ks. Yorku, i jego przyjacielska, pełna prostoty uprzejmość zjednały mu w sferach dworskich popularność. Musiał on odetchnąć swobodniej w atmosferze angielskiej, chociaż i tutaj na krok tajna policya go nie odstępowała. Zabawne nieraz były sceny, jak n. p. policyanci biegnący wzdłuż wybrzeży Tamizy, gdy w. książę na łódce wiosłował, wioząc swą narzeczoną, albo gdy się zatrzymywali w powozie przed drzwiami prywatnych domów, w których składał wizyty.

Cały ciężar reprezentacyi królowej spoczywa na następcy tronu i jego żonie. Księżna Walii, która od śmierci starszego syna czuje prawdziwy wstręt do zabaw towarzyskich, przemogła na sobie, aby zrzucić żałobę, i widziano ją niestrudzoną przez cały sezon. Jej młoda synowa, księżna Yorku, w innej formie dług swój towarzystwu spłaciła: przyniosła Anglii syna, czwartego z rzędu, choć w dalekiej dopiero przyszłości monarchy. Był to fakt doniosły dla lojalizmu angielskiego, i można powiedzieć, że się cały naród z radością rodziny królewskiej zespolił. Obecnie rodzi się nadzieja, że księstwo York, którzy przez cały pierwszy rok swego małżeństwa żyli na ustroniu i towarzystwu się nie udzielali, zmienią swój tryb życia i zastąpią rodziców jako przywódzców towarzyskiego życia.

Książę i księżna sasko-koburscy, tj. dawniejsi księstwo Edynburscy, spędzili także sezon w Londynie, w Clarence House, rezydencyi, której spodziewano się, że się wyrzekną po wstąpieniu na udzielny tron niemiecki. Ale szło im właśnie o stawienie czoła parlamentarnej opozycyi angielskiej, która w szorstki sposób zażądała, ażeby nie płacono im dawniejszych apanażów. Wywdzięczając się światu arystokratycznemu za jego sympatye, księstwo Koburscy wydali nawet świetną *garden-party*, co nigdy dotąd nie było w ich zwyczaju.

W wyborowych kołach towarzyskich królowała księżna Devonshire. Dwudziestokilkoletnie zawody jej uwieńczone nareszcie zostały: już wprawdzie jako babka połączyła się, jako wdowa po ks. Manchester, ze swym dzisiejszym mężem, ale zachowała jeszcze swą królewską piękność i gdy gnącą się pod ciężarem rodzinnych klejnotów domu Cavendishów, widzi się ją na progu tego pałacu ks. Devonshirskich, w którym tak długo samotność i żałoba się gnieździła, trzeba przyznać, że wytrwałość i wierność otrzymały nagrodę.

W innym książęcym domu obchodzona także była rodzinna uroczystość, która szerokie echo sympatyi wzbudziła. Księżna Abercorn obchodziła 85 letnie swe urodziny. Dla uczczenia jej sto jeden dzieci, wnuków i prawnuków zjechało się z wszystkich stron kraju i z zamorskich kolonij. Była to imponująca scena, gdy siedząc na wyniosłym fotelu, podeszła, ale zawsze jeszcze wspaniale wyglądająca matrona przyjmowała hołd swego rodu. Córki jej owdowiałe lady Lichfield i Duhaen, jedna z 13, a druga z 15 dziećmi i wnukami, księżna Bucclent z 7, i tak dalej inni członkowie wielkiej rodziny wstępowali do sali i żywym otaczali ją wieńcem. Jeżeli kiedy, to w takich obchodach potęga rodowej tradycyi ujawnia się w całej swej żywotności.

Ale chociaż świat wyborowy angielski o genealogicznem swem drzewie nie zapomina, to nie trzeba go o wyłączność kastową posądzać. Umie on zawsze z prawdziwą elastycznością otworzyć swe szeregi dla znakomitości talentu, co mu się chwali, i dla potęgi milionów, co się praktycznymi względami wytłumaczyć może. Dwa związki małżeńskie miały miejsce w ciągu tego sezonu i każdy z nich jeden z tych prądów uwidocznił. Pierwszem było małżeństwo ministra spraw wewnętrznych, p. Asquitt z panną Margot Tenaut. P. Asquitt jest radykalnym mężem stanu, rodzaj angielskiego Clémenceau, bez pompatyczności i deklamatorstwa francuskiego, ostry i zimny jak brzytwa. Zdaniem ogólnem, ma on wielką polityczną przyszłość przed sobą i w Anglii, gdzie różnice politycznych opinij jeszcze nie wpłynęły na zerwanie osobistych stosunków, cały świat arystokratyczny cisnął się na jego ślub. Trzeba przyznać, że pierwszą rolę grała tu jednak oblubienica. Od paru lat piękna córka sir Jerzego Tenaut, bogatego szkockiego przemysłowca, co sam był twórcą swej fortuny, królowała w świecie londyńskim. Jej dowcip, rozum, oryginalność zawracała głowy i czyniły z niej osobę wyborową. Stała się ona bohaterką niejednej powieści i ci, co czytali słynną *Dodo* p. Bensona, znajdą w niej, naturalnie zmienionych, wiele rysów dzisiejszej pani Asquitt. Była ona królową obecnego sezonu, i obcy przybysz, tutejszych stosunków towarzyskich nie znający, musiał się nieraz dziwić nad zbitymi szeregami osób, co się cisnęły około tej promieniejącej gwiazdy, bezspornie do *nouvelles couches* należącej, ale obracającej się wśród głów ukoronowanych, w migotliwych dyademach, z tą swobodą, jaką świadoma siebie piękność i wypróbowany rozum i dowcip daje zawsze kobiecie.

Drugie małżeństwo skojarzyło córkę jednego z najświetniejszych arystokratycznych rodów Lady Edith Gore z p. F. W. Smithem. Ojciec jego zaczął od sprzedawania dzienników na ulicy, a wchodząc szczebel po szczeblu na drabinę powodzenia handlowego, zmonopolizował w swem ręku całą sprzedaż dzienników w Wielkiej Brytanii. Firma Smith & Son stała się potęgą. Jej twórca skończył życie jako leader zachowawczego stronnictwa w Izbie gmin i umierając zostawił synowi fortunę, którą na cztery miliony funtów obliczają, a oprócz tego imię szanowane i żadnym brudem nieskalane. Syn odziedziczył po ojcu nawet parlamentarne krzesło, a obecnie przez świetne małżeństwo wchodzi w krąg arystokratycznego świata. Jest do przewidzenia, że po upływie lat kilkunastu otrzyma tytuł, którego tylko śmierć przedwczesna pozbawiła jego ojca i w ten sposób pomiędzy demokratycznymi podkładami społeczeństwa a jego szczytami splata się nowe ogniwo, które bez gry słów nazwać można złotem.

Zamierzałem jeszcze pisać o teatrze i wielkiej operze, ale pogadanka obecna i tak się już dziś przedłużyła. Wystarczy o tej ostatniej powiedzieć, że gwiazdami jej byli znowu nasi Reszkowie. Imię ich na afiszu, w towarzystwie pani James, Melba albo Calvé wystarcza do zapełnienia sali Covent Garden. Do zwykłego ich repertuaru, w którym *Lohengrin* i *Romeo i Julietta* prym trzymają, przybyła teraz opera tutejszego kompozytora, p. Bamberg, *Elaine*. Ani nowa opera Masseneta *La Navaraise*, ani nawet *Falstaff* Verdiego, nie cieszył się wielkiem powodzeniem, bo Reszkowie w nich nie śpiewali. Nie wiem, czy to sprawiedliwe, ale gdy się ich słyszy i talent ich w pełnym teraz rozwoju podziwia, to się tę wyłączność publiczności rozumie.

KRONIKA.

Kraków 31 lipca.

— **Żałobna chorągiew** powiewa z gmachu Magistratu krakowskiego z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Adam Kozubowski, rodem z Dzikowa w Galicyi, Kazimierz Habura, rodem z Bochni w Galicyi, otrzymali w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 2 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Wycieczka poznańska**, dążąca na wystawę krajową, przejechała wczoraj wieczorem przez Kraków. Przed godz. 10 przybył na dworzec p. prezydent Friedlein, kilku radców miejskich, kilku reprezentantów dziennikarstwa i literatury, oraz obywatelstwa krakowskiego. Punktualnie o godz. 10 min. 10 przybył pociąg, wiozący miłych gości. Przywitano ich serdecznie zaraz na peronie, a następnie w sali I klasy. Kołem otoczono przywódcę wycieczki p. Fr. Dobrowolskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, pytając o szczegóły odbytej i dalszej podróży. Jak już wiadomo, wycieczka liczy blisko 140 uczestników ze wszystkich sfer społecznych, oraz grono pań. Wszyscy uczestnicy mają odpowiednie przyczepione na piersiach odznaki, zrobione z wstążek o barwach czerwonej i białej. Na miejscu porozumiał się też p. prezydent co do pobytu w Krakowie gości poznańskich przez sobotę i niedzielę. Wycieczka odjechała w dalszą do Lwowa drogę o godz. 10 m. 55. Dzięki uprzejmości zastępcy dyrektora ruchu tutejszej dyrekcyi kolei państwowych p. Horoszkiewicza, pomieszczono poznańskich gości w osobnych wagonach, dołączonych do pociągu, a dla pań przeznaczono osobne przedziały, tak że podróż do stolicy kraju wygodnie odbyć mogli.

— **Nabożeństwo.** Dnia 2 sierpnia w święto Najśw. P. Maryi Anielskiej z uprzywilejowanym odpustem „Porcyunkuli“ odbywać się będzie w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo w następującym porządku: Dnia 1 sierpnia uroczyste Nieszpory z kazaniem i procesyą o godz. 6 wieczorem. Dnia 2 sierpnia Prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 5 rano; Wotywa o godz. 8 przed południem, którą odprawi w 60-letnią rocznicę kapłaństwa O. exprowincyał Klemens Kobak; Suma o godz. 10½ przed południem z kazaniem; Nieszpory o godzinie 5 po południu z kazaniem. Na konkluzyą odbędzie się uroczysta procesya po krużgankach klasztornych o godz. 6 wieczorem. Na końcu ucałowanie relikwii welonu Matki Najśw. Odpust zupełny uzyskać mogą wierni po odbyciu Spowiedzi i przyjęciu Komunii św. tyle razy, ile razy wejdą do kościoła i pomodlą się na intencyę Ojca św.

— **Składka na Wawel.** Prof. Rydygier złożył na restauracyę Wawelu, na ręce p. Ulanowskiej, zebrane w czasie uczty na zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie 147 złr. 91½ ct., 20 marek i rubel jeden, czyli razem 161 złr. 42 ct.

— **Losy wystawy krajowej** nabywać można w kasie miejskiej w Krakowie, jako głównej ajencyi, po cenie 85 centów za sztukę. Główna wygrana wynosi 60.000 złr.

— **Zaliczki dla pogorzelców.** Ogłoszone właśnie rozporządzenie z dnia 24 lipca b. r., upoważniające rząd do udzielania z kas państwowych, aż do wysokości 400.000 złr. wsparcia, dla potrzebującej pomocy ludności, w okolicach, zagrożonych niedostatkiem, postanawia, że z sumy tej może być 200.000 złr. użytych na udzielanie bezprocentowych zaliczek dla osób, które skutkiem ostatniego pożaru w Nowym Sączu potrzebują pomocy. Zaliczki mają być użyte na odbudowanie zniszczonych ogniem domów. Zwrot zaliczek ma się rozpocząć dnia 1 stycznia 1900 roku i być uskutecznionym w dziesięciu równych ratach rocznych.

— **Ze Świątnik** donoszą: W Niedzielę o godzinie 9 wieczorem w stodole napełnionej zbożem wybuchł pożar. Ogień pochłonął większe zabudowania wraz z kilkoma sklepami i wzmagał się z wielką szybkością. Energicznej interwencyi miejscowej straży ogniowej pod komendą p. Żaczka oraz skutecznej pomocy mieszkańców udało się pożar zlokalizować. Spłonęło siedm domów, stodoła, dwa sklepy ze składami kłódek i żelaza. Szkody są znaczne i obliczają je bardzo wysoko.

— **Z Zakopanego** otrzymujemy następujące pismo od X. Kuszelewskiego, administratora parafii zakopańskiej: Henryk Sienkiewicz, bawiący w Zakopanem, będzie miał tam w pierwszej połowie sierpnia b. r. odczyt na rzecz budowy nowego kościoła. Treścią odczytu będzie jeden z końcowych rozdziałów powieści *Quo vadis?*: Spalenie Rzymu. Nero. Prześladowanie chrześcian. Ucieczka św. Piotra. Spotkanie z Chrystusem. Quo vadis. Powrót. — Nazwisko autora i temat odczytu wyjęty z powieści, budzącej tak wielkie zainteresowanie, każą tuszyć, że sala odczytowa ledwie pomieści wszystkich, co zapragną usłyszeć i zobaczyć czcigodnego prelegenta i złożyć przy tej sposobności ofiarę na nowy kościół, którego budowa w ostatnim czasie niezwykle wzrosła i coraz bliższą jest wykończenia. Dzień odczytu podany będzie później. Bilety zamawiać można w kancelaryi parafialnej w Zakopanem.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 30 b. m.:

(✕) Dziś mieliśmy piękną pogodę; popołudniu padał deszcz przez pół godziny, ale ten orzeźwił tylko powietrze, a całe popołudnie i wieczór były wskutek tego bardzo przyjemne. Ruch na wystawie dziś dość znaczny. Z wycieczek były na wystawie: dzieci z Tarnowa, z powiatu dąbrowskiego, z Kol-

buszowy i zwiedzały dalej wystawę. Popołudniu wróciły do miasta, a wieczorem odjeżdżają do domów.

Dziś przybyła na wystawę wycieczka dzieci szkolnych i włościan z Poddniestrzan i Czartoryi z pod Lwowa, w liczbie 120 osób, wysłanych kosztem p. Jażwińskiego. Ponieważ dzieci te nie miały funduszów na zwiedzenie panoramy Racławickiej, ks. Adam Sapieha kupił im bilety wstępu do panoramy, a nawet sam poszedł z niemi i objaśniał szczegóły obrazu. — Nie potrzebujemy dodawać, że na dzieciach zrobiła panorama wielkie wrażenie; nie mogły znaleść słów na wyrażenie księciu podzięki za dar wspaniałomyślny.

Próbne wiercenie w dziale naftowym doszło do 290 m. głębokości, ciągle jest iłowata opoka; do jutra spodziewają się dobić do głębokości 300 m.

— **Zbiory hr. Milewskiego.** Jedno z pism lwowskich donosi, że hr. Ignacy Milewski, znany mecenas sztuk pięknych, postanowił swe słynne zbiory, szacowane na parę milionów rubli, przenieść z końcem b. r. na stałe do Lwowa i umieścić je w pałacu sztuki.

— **Niemiecki konsulat** dla Galicyi i Bukowiny ma niebawem powstać we Lwowie. Niemiecki minister handlu zwrócił się do tamtejszych korporacyj kupieckich z zapytaniem, czy stosunki z Galicyą i Bukowiną są dość znaczne, aby się opłaciło założyć we Lwowie osobny konsulat.

— **Minister skarbu** Dr Plener, jak donosi *Presse*, powróci w połowie sierpnia ze swojego urlopu do Wiednia, poczem uda się do Lwowa, celem zwiedzenia wystawy krajowej.

— **Konkursa.** Rada szkolna okręgowa w Husiatynie ogłasza konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Starostwo w Lisku ogłasza konkurs celem nadania koncesyi na prowadzenie nowej apteki w Baligrodzie. Dyrekcya poczt ogłasza konkurs na posadę pocztmistrza w Słotwinie koło Brzeska.

— **Pielgrzymki do Częstochowy.** Warszawska *Gazeta Polska* donosi: „Z powodu wzmagającej się cholery w guberniach: warszawskiej, kieleckiej, płockiej i radomskiej, główny naczelnik kraju uznał za konieczne wzbronić ze wszystkich gubernij kraju pielgrzymek do Częstochowy, przyczem stosownie do tego zalecono biskupom rzymsko-katolickim wydać rozporządzenia, ażeby duchowni katoliccy nie udzielali błogosławieństwa na drogę kompaniom pielgrzymów, nie zaopatrywali ich w obrazy święte, krzyże, chorągwie lub inne insygnia kościelne, i ażeby wyjaśniali narodowi przyczynę nadmienionego zabronienia, oraz konieczność wstrzymania obecnie pielgrzymek.“

— **Zakroczym,** jedno z najdawniejszych miasteczek nad Wisłą w gubernii płockiej, obróciła całkowicie prawie w niwecz straszna klęska pożogi. W nocy z wtorku na środę (24 na 25 b. m.) około godziny 2 powstał ogień w śpichlerzu handlarza Gantza. Nagromadzone tam łatwopalne a suche materyały na składzie, między nimi nafta i kilka pocisków armatnich, (pozbieranych na terytoryum fortecznem po manewrach) — sprawiły, że pożar w mgnieniu oka ogarnął i strawił nietylno śpichlerz ten ale i przyległe budynki. Mieszkańcy, pogrążeni we śnie wyskakiwali przebudzeni w strasznej trwodze i panice w bieliźnie, a przy silnym powstałym wietrze w przeciągu niespełna godziny cała nowsza dzielnica miasteczka znalazła się w płomieniach. Ludzie biegali, jak obłąkani, bez możności ratunku swego mienia. Wkrótce nadjechała pospiesznie straż ogniowa forteczna z Nogieorgiewska, zapóźno już jednak, aby módz cokolwiek uratować. Pożar trwał całą dobę. Spaliło się ogółem 75 domów doszczętnie. Między innymi pastwą pożogi padły: kantor pocztowo-telegraficzny, przeniesiony chwilowo do gmachu poklasztornego, apteka do piwnic spalona, 50 sklepów prawie wcale nieasekurowanych i trzy większe śpichlerze żydowskie. Z ruchomości nic prawie nie udało się ocalić, więc nędza zagląda w oczy do niedawna zamożnym nawet Zakroczymianom, a około 500 rodzin z 2.500 osób złożonych, obozuje pod gołem niebem. Połać miasta spaloną stanowiły najładniejsze i najlepiej zabudowane ulice: Warszawska, Płocka, Kozianka i część Nowomiejskiej. Ocalały rynek i ulice, okalające gmach poklasztorny. Szkody przenoszą pół miliona rubli. Wśród pożogi nie obyło się bez spalenia inwentarza i bez wypadku z ludźmi. Pewien kupiec, wpadłszy do sklepu swego w zamiarze ratowania co się da, natrafił właśnie na chwilę fatalną: wybuchu zapalonego funta prochu, jaki miał na składzie. Strasznie poparzonego i osmalonego na twarzy i całem ciele odwieziono do szpitala w Warszawie, gdzie pasuje się między życiem i śmiercią.

— **Pożar w Łodzi.** Ubiegłej środy zgorzała przędzalnia wełny i tkalnia Markusa Cohna w Łodzi. Straty obliczają na sumę 500.00 rs.; fabryka była ubezpieczona w Towarzystwie warszawskiem i dwóch petersburskich. Skutkiem pożaru straciło zajęcie około 400 robotników.

— **Poświęcenie kościoła.** W sobotę dnia 28 lipca odbyło się w Warszawie poświęcenie kościoła św. Aleksandra, przy placu Trzech krzyży. Poświęcenia dokonał sufragan warszawski X. biskup Kazimierz Ruszkiewicz. Świątynia ta wybudowana została jeszcze w roku 1826, według planu budowniczego Aignera; później kościół okazał się zbyt szczupłym i w roku 1891, wedle planów budowniczego Józefa Dziekońskiego, przebudowano go i rozszerzono znacznie. Dziś jest to jedna z najpiękniejszych budowli w Warszawie, a jedyna w stylu czystego renesansu. Od roku już odprawiano w odrestaurowanej świątyni nabożeństwa, poświęcenie zaś kościoła obecnie nastąpić dopiero mogło, gdyż teraz zasadnicza renowacya ukończona została, tymczasowy ołtarz usunięty, a lubo jeszcze nawy boczne ołtarzy nie mają, przecież i wnętrze kościoła stylową swoją powagą robi wrażenie równie dodatnie, jak jego zewnętrzna powłoka, szczególniej od stony Nowego Świata.

— **Nowe przedmieście Warszawy.** Wieś Koło pod samą Warszawą przyłączona została do niej w charakterze przedmieścia. Wobec tego przedsięwzięto zaraz wybudowanie ulic, zaprowadzenie rynsztoków i inne ulepszenia.

— **Poselstwa rosyjskie.** *Nowoje Wremia* donosi, że w licznych poselstwach rosyjskich za granicą pracuje na niższych stanowiskach dużo poddanych obcych. Taki stan rzeczy uznano za niewłaściwy i od r. 1895 nie będzie ani jednego obcego poddanego w poselstwach rosyjskich.

— **Wesele w domu carskim.** Z Petersburga donoszą, że na zaślubinach starszej córki cara, wielkiej księżny Kseni, z wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem, które odbędą się dnia 6 sierpnia, będą obecni posłowie i ambasadorowie państw obcych przy dworze petersburskim. Po weselu przepędzi car i następca tronu kilka dni w Krasnem Siole, a potem uda się do Smoleńska na manewry. Po manewrach przepędzi carska rodzina dłuższy czas w Spale. Nowożeńcy zaś zaraz po ślubie udadzą się do zamku Ai-Todor w Krymie.

— **Księża duńscy w Poznaniu.** Do Poznania przybył misyonarz z Kopenhagi, X. Ortved, Duńczyk, którego przysłał biskup duński, celem lepszego poznania języka polskiego, dla skuteczniejszego pasterzowania między ludem naszym, który licznie w Danii za robotą przebywa. X. Ortved sam już trochę po polsku się nauczył. — X. Ortved uda się do Gniezna na czas dłuższy, gdzie zamieszka w seminaryum duchownem. Już kilkakrotnie w tym celu użyczył X. arcybiskup Stablewski gościny kilku księżom z dyecezyi padernborskiej.

— **Proces teatralny.** Ciekawy proces, charakteryzujący dosadnie stosunki, panujące w trzeciorzędnych ogródkowych teatrach warszawskich, odbył się w tych dniach w sądzie pokoju drugiego rewiru m. Warszawy. Sprawozdawca *Kuryera porannego* taką o procesie zdaje relacyę: W niemałym kłopocie znalazł się dyrektor trupy „komedyantów“ p. Leon Grünspan, utrzymujący czasowo swój zakład przy ulicy Freta w Warszawie, gdy ni ztąd ni zowąd ulotnił mu się cały personal żeński. Po bezowocnych poszukiwaniach nowego personalu po Warszawie w odpowiedniej sferze, wpadł na myśl udać się na Pragę i tam poszukać szczęścia. Usłużył mu przypadek. Na targu na Pradze wpadła mu w oko dążąca na targ z koszyczkiem w ręku, Leokadya Tyszkiewiczówna, która odrazu ujęła go swoimi zewnętrznymi przymiotami, a nadewszystko urodą. Dla wspólnego zaznajomienia się nie potrzeba było długich korowodów: przystąpić i przedstawić się było dziełem jednej chwili. Z toku rozmowy okazało się, że Tyszkiewiczówna służy u p. Adama Pincla naPradze, lecz ze służby nie jest bardzo zadowoloną. Wtedy p. Grünspan w barwnych obrazach przedstawił jej zawód „artystyczny“, widoki na przyszłość, zyski materyalne i zaczął namawiać do przyjęcia owych „miłych“ obowiązków u niego. Złudzona powabami zarobku i przyjemnego życia, Tyszkiewiczówna, nie namyślając się długo, postanowiła zerwać z kotłami i rądlami i chętnie pospieszyła za swym dyrektorem, nie wziąwszy nawet zezwolenia u Pincla. Nauka trwała krótko i po kilku dniach nowo angażowana „artystka“ zaczęła występować publicznie, jużto bębniąc, jużto tańcząc, jużto produkując się jako akrobatka z zupełnem zadowoleniem publiczności, nieszczędzącej „artystce“ dowodów swego uznania. Lecz pewnego wieczoru niezwykłym sposobem zakłócony został spokój przedstawienia. Oto w czasie najciekawszej dla publiczności produkcyi, wpadł na scenę jakiś pan, a jak później okazało się, dawniejszy chlebodawca Tyszkiewiczówny, Pincel, złapał ją za włosy i nie szczędząc szturchańców, chciał uprowadzić do domu. Tyszkiewiczówna oparła się temu, na pomoc jej pospieszył sam dyrektor trupy i jego reżyser i uwolniono ją z rąk napastnika, przeciwko któremu policya za zakłócenie spokoju publicznego, tudzież Tyszkiewiczówna za pobicie, uformowały sprawę karną. Pincel zaś ze swej strony wytoczył sprawę wzajemną Tyszkiewiczównej, żądając powrotu jej do służby. W sądzie pokoju wszystkie powyższe okoliczności zostały przez licznych świadków stwierdzone, poczem sędzia pokoju, nie uwzględniając tłómaczenia się p. Pincla, uznał go za winnego zakłócenia spokoju publicznego i pobicia Tyszkiewiczównej i skazał na 7 dni aresztu policyjnego.

— **Niełaska.** Księżna Letycya, wdowa po księciu Aosta, bracie króla Humberta włoskiego, popadła w niełaskę. — Wszystkie niemal stosunki pomiędzy księżną a dworem włoskim są w zupełności zerwane. Młoda, lubiąca się bawić wdowa, od pewnego już czasu zwracała uwagę dworu rzymskiego niezwykłą swobodą obyczajów. Do stanowczego jednak zerwania stosunków doprowadził fakt, iż po ukończeniu wyścigów konnych w Turynie księżna zaprosiła oficerów pułku *Piemonte Reale* na wieczerzę do restauracyi Songo i — bawiono się tam do białego rana. Król, dowiedziawszy się o tem, wysłał natychmiast telegram cyfrowy, który sprawił, iż księżniczka nie bierze od pewnego czasu udziału w życiu towarzyskiem Turynu. Księżna, z domu Bonaparte, liczy sobie 28 lat życia, wdową zaś jest od r. 1890. Z mężem, ks. Amadeuszem Aosta, żyła niespełna półtora roku.

— **Irving,** znakomity tragik angielski, zamierza usunąć się ze sceny. „Najwyższy czas po temu — mówił on do jednego z przyjaciół — a wiesz pan dlaczego? W pierwszej krytyce, którą o mnie napisano, czytać można było: „Niejaki Irving okazał w drobnej rólce niemało talentu.“ Następnie pisano o mnie: „Młody Irving“ — później: „Mr Irving“ — wreszcie krótko: „Irving.“ Dalej znów zostałem po prostu: „naszym Irvingiem,“ aż wreszcie onegdaj wyczytałem w krytyce: „nasz stary Irving.“ Wobec tego przyznasz mi pan chyba, iż już najwyższy czas zniknąć ze sceny...“

— **Z Londynu** donoszą, że członek jednej z najstarszych angielskich rodzin arystokratycznych lord Henryk Franciszek Pelham-Clinton Hope, jedyny brat księcia Newcastle i Lyme, hrabiego Lincoln, ogłosił bankructwo. Lord Hope, który otrzymał to nazwisko mocą dekretu królewskiego w r. 1887, skończył dnia 7 kwietnia b. r. lat 28. Był on wspólnikiem dyrekcyi teatru „Lirycznego“ i to go zruinowało. Zobowiązania lorda Hope dochodzą do 657.942 fst., gdy aktywa wynoszą tylko 173.920 fst.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 1 sierpnia: *Ptasznik z Tyrolu*, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

— Dnia 30 lipca ciśnienie powietrza spada poniżej normalnego; ciepłota od + +11·8 doszła do 26·7 C.; wiatr ciągle bardzo słaby, z północnego zmienił się na wschodni, następnie południowo-wschodni; dzień zupełnie pogodny. Dnia 31 lipca o godz. 7 rano stan barometru był 739·0 mm., termometru +17·8 C. Wiatr południowo-wschodni, słaby; niebo zupełnie pochmurne, dołem mgła.

We środę dnia 1 sierpnia: św. Piotra w okowach.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31 lipca.

Na targu dzisiejszym pojawiły się już oferty nowej pszenicy i żyta, które co do jakości bez żadnego porównania są lepsze od zeszłorocznych. Wobec tego cała uwaga kupujących zwróconą była do zboża nowego, które też w stosunku do starego płacono o 20 do 30 ct. drożej. Pszenica stara tak samo jak żyto i inne produkta ponownie się w cenie obniżyły, nie znajdując mimo to odbytu. Płacono za z b o ż e s t a r e:

Płacono pszenicę białą 6.75 do 7·10 złr.; czerwoną 6·40 do 6·90 złr.; żółtą 6·40 do 6·90 złr.; żyto 4·75 do 5·25 złr.; jęczmień browarny 5·50 do 6·— złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies 6·— do 6·50 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·50. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 31 lipca. Wycieczka poznańska przybyła dziś rano o godzinie wpół do 10. Na dworcu kolejowym zebrała się dla powitania gości liczna publiczność, prezydent miasta Mochnacki z członkami Rady, komitet miejski zawiązany dla przyjęcia uczestników wycieczki, korpus wakacyjny uczniów tutejszych szkół, oraz dwie muzyki korpusów wakacyjnych. Pociąg przywiózł około 160 osób. Przybyłych powitał imieniem miasta prezydent Mochnacki. Uczestnicy wycieczki udali się z dworca kolejowego do kwater dla nich przygotowanych. Po g. 11 zebrali się wszyscy w ratuszu i stąd wyruszyli gremialnie na plac wystawy. Tutaj powitała gości dyrekcya wystawy.

Lwów 31 lipca. Na dworcu kolei witał gości poznańskich, oprócz prezydenta Mochnackiego, imieniem komitetu obywatelskiego p. Getritz. Odpowiedział na to przemówienie serdecznie redaktor Dobrowolski. Panie lwowskie obrzuciły go kwiatami. Imieniem Wielkopolanek wręczyła pani Warnka bukiet prezdentowi Mochnackiemu. Przemawiał jeszcze imieniem młodzieży p. Kozłowski. Na wystawie zaraz po godz. 1 przemawiał do gości poznańskich ks. Sapieha w serdecznych słowach. Odpowiadał znowu redaktor Dobrowolski.

O godz. 1 zasiedli goście poznańscy do wspólnego obiadu, wydanego kosztem gminy m. Lwowa na placu wystawy. Po południu zwiedzać będą wystawę i pozostaną na placu aż do wieczora.

Dziś wieczór dają tutejsi dziennikarze bankiet dla redaktora *Dziennika Poznańskiego* Dobrowolskiego.

Berno 31 lipca. Wiec katolików czesko-słowiańskich otwarty został wczoraj wieczorem w olbrzymiej sali „Biesednego domu.“ Zjazd jest bardzo liczny. W wiecu bierze udział kilka tysięcy osób. Na galeryach znajduje się kilkaset pań. Prezesem honorowym wybrany został hr. Egbert Belcredi, rzeczywistym hr. Otto Serenyi. Uchwalono wysłać depesze, wyrażające hołd, do Papieża i do Cesarza. Biskup Bauer został entuzyastycznie powitany. W przemówieniu swojem oświadczył biskup, że zjazd jest jutrzenką lepszej przyszłości i zarodkiem licznych przyszłych zjazdów. Imieniem Polaków powitał zebranych, przyjmowany bardzo serdecznie X. Badeni T. J. Następnie przemawiali reprezentanci Chorwatów, Słoweńców, Słowaków i włościan morawskich. Dłuższą mowę wypowiedział hr. Wojciech Schönborn. X. Sochurek przedstawiał postulaty odnośnie do szkoły ludowej. Dziś toczą się ożywione rozprawy w czterech sekcyach.

Belgrad 31 lipca. Przybył tutaj Pasicz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Malarz Kazimierz P o c h w a l s k i mianowany został zwyczajnym profesorem malarstwa historycznego w wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych.

Wiedeń 31 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz udzielił sankcyi, uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawie, upoważniającej reprezentacyę powiatową czortkowską do przyjęcia na siebie pożyczki 65.000 złr., zaciągniętej przez gminę miejską Czortków na budowę gmachu powiatowej dyrekcyi skarbu, oraz do zakontraktowania w imieniu czortkowskiego powiatu pożyczki 20.000 złr., w celu przyczynienia się do kosztów budowy wschodnio-galicyjskiej kolei lokalnej.

Wiener Ztg ogłasza dalej obwieszczenie namiestnictwa w sprawie otwarcia zakładu dla szczepienia ochronnego przeciwko wściekliznie w szpitalu Rudolfa w Wiedniu.

Wiedeń 31 lipca. Hr. Kalnoky przybył tu wczoraj po południu z Morawii na wiadomość o tragicznym wypadku w domu monarszym. Krążą pogłoski, że przewiezienie zwłok arcyksięcia z Baden do Wiednia odbędzie się jutro, pogrzeb zaś w Wiedniu prawdopodobnie we czwartek. W pałacu arcyksięcia Wilhelma, na przygotowanych arkuszach, zapisali swoje nazwiska liczni dworscy i państwowi urzędnicy, oraz obecni w Wiedniu członkowie ciał dyplomatycznych.

Wiedeń 31 lipca. Z powodu śmierci arcyks. Wilhelma przesłali kondolencye: cesarz niemiecki i car rosyjski; kondolencye te nadeszły w drodze telegraficznej do bawiących w Baden członków rodziny cesarskiej. Kondolencye przesłali również król serbski i książę kumberlandzki. Na wielu domach w Wiedniu powiewają żałobne chorągwie.

Burmistrz Grübl zarządził, aby koncert przed ratuszem zarówno wczoraj, jak i w najbliższy czwartek został zaniechany.

Reprezentacya miasta Badenu przesłała kondolencyjne depesze do Cesarza i do arcyksięcia Albrechta, oraz uchwaliła wziąć korporacyjny udział w pogrzebie. Na wszystkich budynkach publicznych powiewają żałobne flagi. Ze sfer wpływowych podnoszą się prośby, aby trumna prowadzoną była przez miasto na dworzec kolei.

Przybył tu burmistrz Koch z Ischlu na czele deputacyi i prosił adjutanta hr. Paara, ażeby wyraził Cesarzowi serdeczne współczucie mieszkańców Ischlu. W Ischl odbędzie się także żałobne nabożeństwo.

Reprezentacya gminy miasta Ołomuńca przesłała kondolencyę, uchwaliła złożyć na trumnie wieniec i wysłać na pogrzeb deputacyę.

Wiedeń 31 lipca. Cesarz przybędzie do Wiednia jutro wieczorem. W sobotę przed południem odbędzie się nabożeństwo żałobne w dworskim kościele parafialnym.

Wiedeń 31 lipca. Zwłoki arcyksięcia Wilhelma przybędą do Wiednia we czwartek wieczorem i będą wystawione w pałacu dworskim. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 4 po południu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie dzisiaj wieczorem z Budziejowic. Arcyksiążę Albrecht odjeżdża jutro z Sulden. Arcyksiążę Ernest już przybył do Wiednia.

Grac 31 lipca. Styryjski Wydział krajowy, oraz reprezentacya miejska Gracu przesłały także kondolencye, donosząc równocześnie o odnośnej manifestacyi na posiedzeniu rady gminnej.

Buda-Peszt 31 lipca. Śmierć arcyksięcia Wilhelma wywołała w tutejszych kołach wojskowych żywe współczucie. Ponieważ komendant korpusu, ks. Lobkowitz, bawi obecnie w Wiedniu, nie mogła dotychczas zapaść stanowcza decyzya co do udziału w uroczystościach pogrzebowych. Prawdopodobnie reprezentowanym będzie stojący tu pułk 4 artyleryi przez liczną deputacyę, w następnym zaś tygodniu odbędzie się uroczyste Requiem w kościele garnizonowym.

Berno 31 lipca. Czeski wiec katolików otwarty został wczoraj wieczorem przez prezesa komitetu przygotowawczego, prałata Rambouska. Prezydentem honorowym wybrany został przez aklamacyę hr. Egbert Belcredi, przewodniczącym hr. Otto Serenyi, zastępcami kanonik Karlach z Pragi i archiwaryusz Brandt z Berna. Wybór powitano hucznymi oklaskami. Po wyborze przewodniczących poszczególnych sekcyj, omawiał prezydent cel i znaczenie kongresu, który uważać należy za manifestacyę katolicyzmu, a w szczególności katolicyzmu w Czechach. Wiec ma zbadać środki dla materyalnego i duchowego podniesienia ludu czeskiego. Z programu obrad wykluczone są wszystkie bieżące kwestye polityczne. W mowie powitalnej podniósł biskup Bauer uczucia wierności wobec Papieża i lojalności wobec Cesarza. Na wniosek przewodniczącego uchwalił wiec wysłać depeszę z wyrazami hołdu do Papieża i Cesarza, oraz telegram powitalny do hr. Egberta Belcredi'ego. Wnioski te uchwalone zostały entuzyastyczną aklamacyą. Hr. Wojciech Schönborn przemawiał następnie na temat: Dlaczego zgromadziliśmy się na kongres katolicki? Mowca podnosi, że drogą, prowadzącą do usunięcia społecznej nędzy, jest ta, której nauczał Chrystus. O. Sochurek miał mowę na temat: „Kościół, lud i szkoła.“ Mowca uzasadniał konieczność szkoły wyznaniowej ze stanowiska pedagogicznego. Zgromadzenie zamknięte zostało odśpiewaniem jednej strofy z hymnu papieskiego i z hymnu cesarskiego.

Lubeka 31 lipca. Parowiec „Trave“ przybył wczoraj z Petersburga do Travemünde. Palacz tego statku umarł na cholerę. Wskutek tego pasażerowie i cała załoga przeprowadzoną została do szpitala. Zarządzono dezinfekcyę parową.

Palermo 31 lipca. Wczoraj odbyła się walka pomiędzy bandą rozbójników, znaną pod nazwą „Macarina“ a żandarmeryą. Sześciu rozbójników zostało zabitych.

Medyolan 31 lipca. Wczoraj, podczas gdy dwa bataliony 2 pułku bessaglierów przechodziły przez las, położony pomiędzy Gallarate a Busto-Arsizio, trębacz Murachioti wystrzelił kilkakrotnie, przyczem ranił porucznika Dedonato, oraz czterech żołnierzy. Jeden z żołnierzy jest ciężko ranny. Murachioti odebrał sobie następnie życie. Jest rzeczą prawdopodobną, że był to atak obłąkania.

Bastia 31 lipca. Orestes Luchesi, morderca Bandiego, wydany został wczoraj przed południem władzom włoskim i umieszczony na pokładzie jednego ze statków, odpływających do Livorno.

Paryż 31 lipca. Prezes ministrów Dupuy opuścić ma wkrótce Paryż i udać się na trzytygodniowy pobyt do Evian.

Bukareszt 31 lipca. Król odjechał z Sinai za granicę. Następca tronu wraz z małżonką odprowadzili go aż do Predeal.

Londyn 31 lipca. Izba wyższa uchwaliła bil budżetowy w trzeciem czytaniu.

Londyn 31-go lipca. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Według nadeszłych sprawozdań, o potyczce pod Asan, Japończycy udali się na pokład chińskiego statku przewozowego „Kowshing“ i zażądali, aby statek odpłynął do Japonii. Kapitan statku odmówił temu żądaniu. Wówczas Japończycy powrócili na pokład swojego statku i rozpoczęli kanonadę przeciwko „Kowshingowi.“

Londyn 31 lipca. Biuro Reutera otrzymuje z Tokio depeszę: Główny korpus armii chińskiej przekroczył d. 25 b. m. północną granicę Korei. Japońskie statki wojenne były ponownie ostrzeliwane.

Londyn 31 lipca. Biuro Reutera donosi z Yokohamy pod datą d. 28 b. m.: Rezerwy armii i floty otrzymały rozkaz, aby się zgromadziły w wyznaczonych miejscach. Chińczycy, przebywający w Japonii, opuszczają państwo.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	98 40
" srebrna "	98 40
" 4% złota	122 40
" 4% koronowa	97 70
Akcye ban. austr.-w.	1006
" kredytowe	364 —
Londyn	124 60
Napoleony	9 91½
Dukaty	5 89
Marki	61 07½
4% Renta węg. kor.	96 —
4% " " złota	121 65
Losy prem. węg.	151 -
Losy tureckie	68 —

	złr. ct.
Anglobank	163 F0
Union	261 25
Bankverein	137 75
Akcye Länderbank	261 —
" kol. Kar. Lud.	216 —
" " lwowsko-czerniow.	281 —
" " południ.	109 87
Elbethal	266 —
Nordbahn	3160
Staatsbahn	352 —
Alpin	83 —
Akcye tytoniowe	211 —
Ruble	133 50

Usposobienie giełd: spokojne.

Berlin 31 lipca.

Banknoty austr.	163 85
Krótki Wiedeń	163 60
Banknoty ros.	219 —
5% Listy zast. pols.	— -
4% Listy likw. pols.	65 90
Renta włoska	79 10
Akc. austr. kred.	219 75
Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 31 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
41 let.	97 50	98 50
4% " " " " koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% " " kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
" lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
" Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
" " węgierskie	12 —	12 75
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 -

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 30 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 10	97 80
4½% " " " " "	97 70	98 10
4% " " " " " 56 l.	96 60	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 30 lipca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 90
4½% " " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	102 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 50	98 70
4²⁄₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	122 15	122 35
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 55	121 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 50	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% " " "	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 25	117 —
4% " " " " " 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% " " " "	101 30	101 60
4½% " " " "	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 25
4½% " " " " "	110 20	110 60
4% " " " " " 56 l.	99 —	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% " Koszyce-Bogumin	96 20	97 20
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 -
4% " " nieopod.	95 30	96 30
3% " południowej	154 25	155 25
4% " węgiersko-galicyjskiej	94 90	95 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	163 25	164 25
wiedeńsk. banku związk. 100 "	138 —	139 -
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	470 —	474 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	450 —	450 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	416 —	426 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	250 80	251 30
austro-węgiersk. banku 600 "	1006	1010
Unionbanku 200 "	264 25	265 25
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3155	3170
" Koszyce Bogumin 200 "	187 25	188 25
" Lwow.-Czerniow. 200 "	280 50	281 50
" państwowej 200 "	351 50	352 50
" południowej 200 "	110 50	111 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	204 50	205 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	203 —	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 90	83 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	210 75	211 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
" " 1860 " 500 "	147 60	148 —
" " 1860 " 100 "	156 75	157 75
" " 1864 " 100 "	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	151 —	152 —
" regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 60	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 —
serbskie 100 frankowe	39 25	39 75
tureckie	67 30	68 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
" " węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 44
Marki niemieckie	61 10	61 17
Ruble papierowe	133 50	133 75

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1701-6-)

Nauczycielka posiadająca patent, obce języki i muzykę — szuka umieszczenia. — **Orłowska, Lwów,** Łyczaków 7. (1885 1-3)

Magister farmacyi znajdzie umieszczenie od 1go sierpnia w aptece podpisanego.
(1886-1-3) **D. Matula, Żywiec-Zabłocie.**

Ogrodnik, kawaler, z 12toletnią praktyką z większych ogrodów, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w większym ogrodzie od 1go października lub później. — Łaskawe oferty pod liter. **A. K. 1883** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1883-1-3)

Władysław Tomaszewski,

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13,

SKŁAD PORCELANY I SZKŁA

poszukuje praktykanta

z ukończoną 2 klasą gimnaz. lub realną.
(1902-1-5)

Majątek ziemski,

5 kilometrów od miasta powiat. Ropczyce oddalony, a 9 kilometrów od stacyi kolei, składający się z 200 morgów ornej ziemi, 140 m. lasu i 40 m. łąk, budynki przeważnie nowe — jest z powodu interesów familijnych wraz z krescencyą i inwentarzem zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje się pod liter. **R. S.** poste restante **Ropczyce.** (1884-1-3)

KOMPLETNY

aparat gorzelniany

w dobrym stanie — **jest tanio do sprzedania.** — Zgłosić się można do **c. k. Notaryusza w Żabnie.**
(1904 1-3)

Znaczny

handel wywozowy jaj

poszukuje głównego zastępstwa dla Bawaryi. — Oferty pod „R. 1449“ przyjmuje **Rudolf Mosse, Nürnberg.** (1763)

Do odwaniania

poleca jako najlepszy środek zapobiegawczy kwas karbolowy surowy, wapno karbolowe (wapno fenilowe), proszek odwaniający, witryolej żelazisty, chlorek wapna i t. d. w znanej dobroci i w dowolnej ilości **fabryka wyrobów chemicznych w Türmitz** w Czechach.

Prócz tego dostarcza ta fabryka: kamienną papę dachową, patentowaną maź smołowcową, lakier dachowy (metaliczną maź woskową), lakier czerwony, cement drewniany, kit dachowy, smołę asfaltową, maź z węgli kamiennych, karbolineum, oleje kreozotowe dla powlekania drzewa, tudzież maź drzewną wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach. (1903-1-27)

Realność z wolnej ręki do sprzedania pod L. 50 przy ul. Senatorskiej w półwsiu Zwierzynieckiem. — Wiadomość tamże. JP. (1806-3 6)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-9)

S. W. Niemojowskiego

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca do siewu:

rzepak „Thuryngia“ (Chrestensen) po złr. 13·50,
rzepak krzewisty (Strauchraps) po złr. 12·50,
rzepak szląski (Kohlraps) po złr. 12·50,
żyto „Imperial“ (Bahlsen) po złr. 9,
pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862-2-)
pszenicę ostkę po złr. 10,
wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Elementarz Muzyczny ułożyła **Marya Witkiewiczowa.** Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem, **Karola Studzińskiego,** zharmonizował **Władysław Żeleński.** Cena 1 złr. 20 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 35 ct. (1848-3 3)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Wincent. Falskiej i Zofii Maciejowskiej
w Krakowie przy ulicy świętego Jana, dom ks. Lubomirskiej Nr. 15,
przyjmuje **uczennice** dochodzące i stałe jak lat ubiegłych. (1873-2 3)

Zakład naukowo-wychowawczy

P. P. AUGUSTYANEK

w Krakowie

przy ulicy Skałecznej Nr. 10,

ze szkołą VI klasową żeńską, zatwierdzoną przez Wysokie władze szkolne, przyjmuje pensyonarki, które oprócz nauki w języku polskim, niemieckim, robót ręcznych, rysunków i t. d., otrzymują jak najstaranniejsze wychowanie. Lekcye języka francuskiego, angielskiego, muzyki, tańców i krawieczczyzny, na żądanie. (1875 2 6)

Warunki jak najprzystępniejsze.

Wyższy 8-klasowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Maryi Serwatowskiej

w Krakowie,

położony w Górce Narodowej o trzy kilometry od miasta. — Willa wśród rozległego parku, ogrodów i pól.

Zakład urządzony na wzór zakładów zagranicznych i pomieszczony za miastem ze względów higienicznych, łączy w sobie pożytki wsi z dogodnościami miasta.

Profesorowie dojeżdżają z Krakowa.

Opłata za utrzymanie uczennicy przez rok szkolny wynosi 500 złr.

Adres: *Zakład wychowawczy M. Serwatowskiej w Krakowie.* (1643 4-7)

PENSYONAT
i wyższa szkoła żeńska

w **Mysłowicach** w Szląsku Pr.

Udzielanie nauk, języka francuskiego i angielskiego, muzyki, malowania, robót ręcznych, nauka gospodarstwa domowego. Francuska w domu. — Cena pensyonatu miesięcznie 35 marek.

Bliższych szczegółów udziela **Teresa Leinemann,** kierowniczka szkoły w **Mysłowicach.** (1733 2 3)

Od I października b. r.

jest do wynajęcia przy placu WW. Świętych (Franciszkańskim) pod l. 8 **I. piętro,** składające się z 4 dużych pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i spiżarki.

Umowa o czynsz roczny z p. Drem **Romanem Jakubowskim,** adwokatem przy ulicy Szpitalnej pod l. 19 na II. piętrze. (1856-3 3)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (1380-18-20)

Delikatną kapustę

w najwyborniejszym gatunku, **bardzo długie i najdelikatniejsze cięcie** — dostarcza w każdej ilości i bardzo tanio

Erste mährische Sauerkraut-Fabrik
in Mödritz bei Brünn.

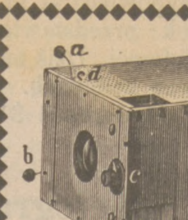
MACHINY DO CIĘCIA KAPUSTY O RUCHU PAROWYM. (1761-2-5)

Największa czystość.

Dyplom uznania na ogólnej wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu 1890 roku.

Zatkanie stolca, ciężkie trawienie

usuwa prawdziwe **wino Sagrada Liebego (J. Paul Liebe, Dresden).** Ta smaczna esencya **reguluje przeszkodzone czynności wnętrzności,** szczególniej w **przewlekłych** wypadkach i wzmacnia trawienie. Nie działa silnie, jak **pigułki, rumbarbarum, senes, tamarynda** i jeszcze więcej czyszczące przetwory; **nie sprawia** ani **dolegliwości,** ani też **wymaga szczególnej dyety,** a nawet w dawce powoli może być zmniejszaną. W **starszym wieku,** przy rozpoczynającej się bezsilności ciała często **niezbędne,** zresztą odpowiednie we **wszystkich** przebiegach wieku. W 1/1 i 1/2 flaszkach w aptekach. Gdzie niema składu, wprost z fabryki za zaliczką. Gł. skład w aptece „p. zł sł.“ Hellera w Krakowie. (392-10 16)

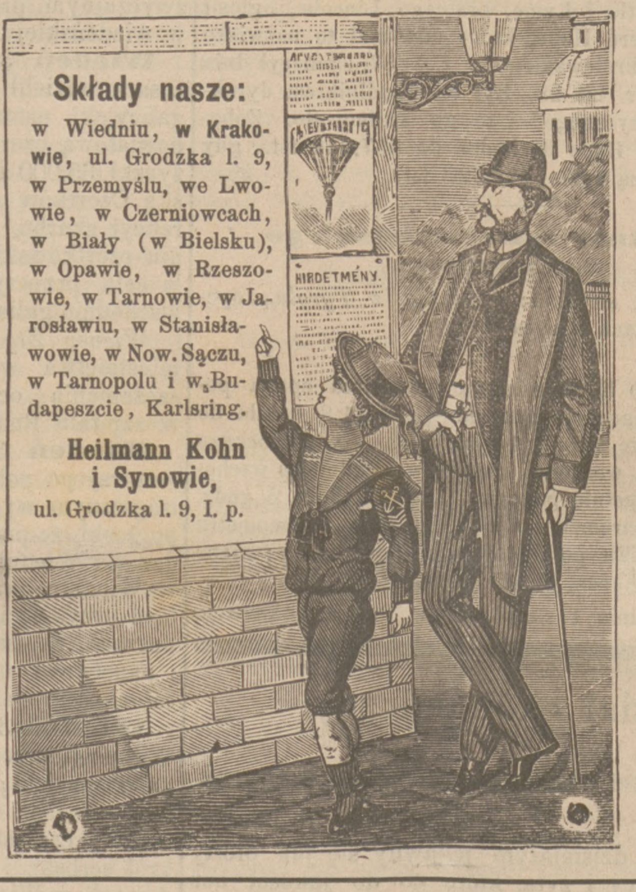


Każdy może fotografować!

Zapomocą kieszonkowego aparatu „Polonia“ w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaliami, na składzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery i t. p. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. — „Ciemnica zawsze do dyspozycyi“. — Przyjmuje też aparata do reparacyi. JP. (1843-5 20)

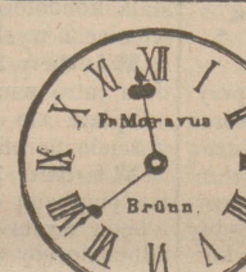
ANTONI LARISCH,

Skład aparatów fotograficznych, Kraków, ul. Karmelicka 12.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-59-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1621-43 50)



Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1818-5 20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,

Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu. Lincu, Boskowicach** itd.

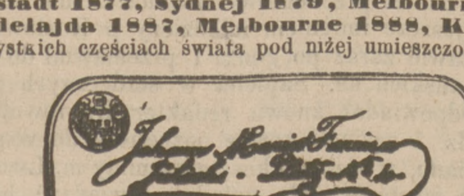
Na wystawie powszechnej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.

Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfia 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891** i **Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

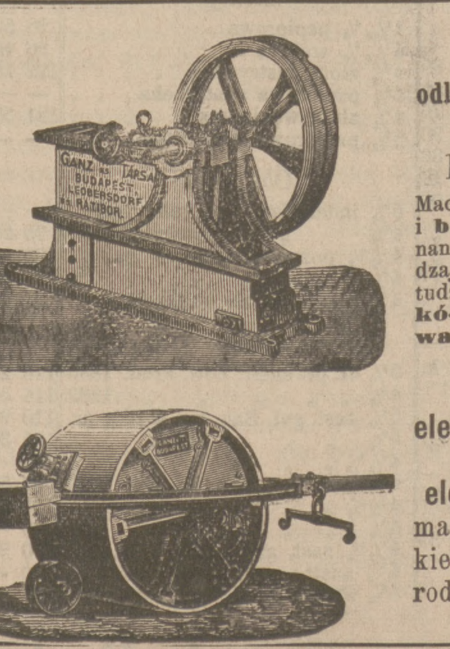


Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-8-)

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838 17-)



GANZ i SP.,

odlewarnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryki machin,

Budapest i Leobersdorf.

Machiny do wyrabiania **żwiru dla kolei, dróg i betonu, walce drogowe** najzupełniej wykonane. **Machiny rozdrabniające** wszelkiego rodzaju. **Koła stalowe i z twardej leizny,** tudzież kompletne **wózki szybowe i wózki na kółkach, piły do cięcia kamieni, łożyska walcowe, urządzenia machin do młynów i całych młynów.**

Motory gazowe i naftowe, elektrycz. oświetlenie i przeniesienie siły, elektryczne koleje szybowe, elektryczne urządzania do wydobywania, machiny przygotowawcze, turbiny na wszelkie stosunki wody. **Przenośnie** wszelkiego rodzaju. Artykuły **z twardej i z stalowej leizny.** (1686 5 6)

OGRODNIK

żonaty, obeznany w wszystkich działach ogrodnictwa, jarzynach i kwiatach, który był po kilka lat na jednej posadzie, poszukuje stosownej posady każdego czasu lub od 1go października. Włada językiem polskim i niemieckim i posiada dobre świadectwa. — Adres: **J. L.** poste restante **Chrzanów.** (1807-3-5)

Suknie damskie

wykonywa w najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD

St. Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice 19.

Poleca zarazem

Kapelusze damskie

w wielkim wyborze, *Kwiaty paryskie, Pióra strusie i fantazyjne, Gorsety, Parasole angielskie — oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.* (1699 8-10)

Zamówienia z prowincyi wykonywa najspieszniej z gustem i elegancyą — po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,

sprzedaje (1857-7 30)

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

Czeskie morele, słynne w świecie, wysyła 5-kilowy koszyk za 2 złr. 25 cent. (1736-10 20)
J. Jindrich w **Mielniku** [w Czechach].

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500 21-)

FR. EBERT

w Krakowie,

plac Franciszkański L. 4,

poleca swój (1646 6-8)

ZAKŁAD LAKIERNICZY

istniejący od lat 31,

do lakierowania i reparacyi pojazdów.

Na składzie: gotowe powozy nowe



i używane są każdego czasu do **sprzedania.**

Także załatwiają się wszelkie zamówienia do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA

SARNINE

świeżą na części,

ORAZ JP. (1501-42-)

BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Do sprzedania

urządzenie do elektrycznego oświetlenia,

mianowicie: dynamo-elektryczna maszyna z 17 lampami żarowemi i 10 łukowemi, każda o sile 1000 świec, wraz z 12 konnym motorem gazowym, transmisyami, pasami itd. wszystko w najlepszym stanie.

Wiadomość w **kancelaryi Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach.**
(1808-3-3)

Realność w Wieliczce,

składająca się z dwóch domów mieszkalnych i ogrodu, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość w **Powiatowej Kasie Oszczędności** w Wieliczce. (1844-3-3)

BAY RUM

najlepszy środek na wzmocnienie włosów i usuwający łupież, do nabycia w cenie 50 ct. w aptece pod „złotą Głową“ (1838-2-)

L. Rosnera w Krakowie.

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22

Obwieszczenie.

L. 734. (1880 2-3)

Dyrekcya krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie rozpisuje niniejszem **publiczną licytacyę sprzedaży drogą ofert 2ch karczem,** a to na Pasiece ad Kłokoczyn pod Czernichowem i na rynku czernichowskim.

Oferty z dołączonem wadyum o wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna w gotówce lub papierach wartościowych należy wnosić do podpisanej Dyrekcyi **najdalej po dzień 15 września b. r.**

Ewentualnie zawrzeć się mający kontrakt kupna i sprzedaży będzie obowiązywał kupującego od chwili podpisania kontraktu, Wydział krajowy zaś po zapadłej uchwale sejmowej.

Dyrekcya.

NOWOŚĆ.

Nieznane dotychczas w tych stronach **CACAO zupełnie odtłuszczone** z bardzo przyjemnym smakiem, z fabryki *J. Klausa* w Loele (Neuchâtel w Szwajcaryi francuskiej), jest do nabycia **w Drogueryi Józefa Hanaka w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 5.** (1661-4-6)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (1492-16-)



LECZNICA VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.

Mieszkanie dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczna lecznica dla słabowitych, porażonych i cierpiących na przewlekłe choroby kości i stawów dzieci z przyjęciem osób towarzyszących.

Wyjątkowo znajdą przyjęcie także **dorośli pacyenci**

Lecznica otwarta w lecie i zimie

Wspaniałe ochronne położenie.

Wygodne urządzenie.

Obszerny park. — Wielkie lokale dzienne i tarasy. Kąpiele. Mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne pomocnicze siły wedle teraźniejszych zasad. — Prospekta wysyła kierownik lekarski Dr. Maksym. Scheimpflug. (1753-2-25)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (971-16 25)

„Saxlehnera wody gorzkiej.“

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*